ROK XI LUTY 1937 NR. II.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

W piętnastą rocznicę papiestwa.

Wielki ród papieży, ta prawdziwie progenies regia z epokowymi ludźmi i dziełami, nie ma sobie równego rodu królewskiego czy cesarskiego, bo w nadziemsko-ziemskich postaciach papieży nie tylko reprezentowana jest władza nad światem, lecz następcy św. Piotra tworzą łącznik między niebem a ziemią, który tak dosadnie określił papież Innocenty III: Inter Deum et hominem, citra Deum, sed ultra hominem, minor Deo, sed maior homine, qui de omnibus judicat et a nemine judicatur.

Rozmaici papieże dźwigali tiarę na swej głowie; ludzkie ułomności i występki nie oszczędziły i tych, co wprawdzie tytuł summus pontifex et princeps supremus noszą, lecz z pośród ludzi się rekrutują i słabością swoją ogrom łaski i potęgi Chrystusa uwypuklają. Lecz większość z nich i to nieznikoma, ale potężna w zrozumieniu głębi i majestatu papiestwa — to rycerze niezłomni, bohaterowie, męczennicy swej wiary i urzędu, niby meteory świetlane, co z opoki Piotrowej ślą snopy światła i Bożym tchnieniem przepełniają świat i jego dzieje. Zna ich każda epoka Kościoła, hołd im składają nie tylko wierni, ale i ci, co od chramu na opoce dawno się oddzielili w najwspanialszych dytyrambach oddają niepożyte zasługi papieży dla całej ludzkości.

Pośród papieży ostatnich dziesiątków lat na czoło wysuwa się postać Piusa XI, który od lat piętnastu dzierży w swej dłoni ster nawy kościelnej, wzbudzając podziw świata swą głęboką wiedzą, roztropnością, wszechstronnością a przede wszystkim genialnym wprost chwytaniem bijącego tętna współczesności.

Wielki uczony, wielki społecznik, bystry polityk, filantrop, głęboki znawca dusz ludzkości, mąż głębokiej wiary i pobożności — to wszystko nawet za mało, zda się nie ma wprost dziedziny życia, gdzieby nie zaglądnęło Jego bystre oko, oświetlone najczystszymi wskazaniami wiary.

Dzieje pontyfikatu Piusa XI ukażą się dopiero w całej pełni w perspektywie historii Kościoła, może gdy ujmie je w swe ręce taki głęboki znawca XX wieku jak Schmidlin, który jednakże pisząc swe dzieło: Papieże i papiestwo XX wieku, na wyraźne życzenie Piusa XI pominął pontyfikat Achillesa Ratti'ego mimo, że — jak sam wyznaje — materiał starczyłby na szereg poważnych tomów. Bo każdy rok, każdy miesiąc pracy papieża obfituje w niezmierzoną wprost ilość poczynań, wydarzeń, których on jest duszą, inspiratorem, a nierzadko osobistym wykonawcą.

Trudno oczywiście wyliczać dzieła i prace Piusa XI z całego piętnastoletniego okresu rządów Kościołem; pobieżny rzut oka choćby tylko na okres poprzedzający początek poważnej choroby, kiedy to przemęczenie i ciężar lat zdawałyby się osłabić siły i ostudzić zapał Piusa, da nam obraz intensywności i płodności pracy wielkiego papieża.

Na pierwszy plan wysunie się drugi międzynarodowy Kongres katolickich dziennikarzy, odbyty w dniach od 24 — 27 września, który poprzedziła otwarta uroczyście przez samego papieża w dniu 12 maja światowa wystawa prasy katolickiej. Kongres odbywał swe posiedzenia w papieskim Instituto Angelico i zgromadził przedstawicieli prawie wszystkich państw europejskich i Ameryki. Pius XI wysyła nań jako swego delegata Kardynała Pacelli'ego, a następnie w swej letniej siedzibie Castel Gandolfo przyjmuje wszystkich delegatów pod przewodnictwem prezesa kongresu hrabiego Dalla Torre i żegna dziennikarzy prześliczną przemową, nawiązaną do słów Apostoła Narodów: Domino Christo servite.

Wypadki hiszpańskie, ta „bezprzykładna w dziejach tragedia", była bezspornie jedną z przyczyn, ujemnie oddziaływujących na zdrowie Ojca Świętego, lecz nie zahamowała Jego pracy i nie oderwała Go od zajęć codziennych. Od 5 — 10 października z inicjatywy papieża odbywa się t. zw. tydzień sztuki kościelnej; Pius XI gromadzi uczestników kongresu na wspólnej akademii a cytując powiedzenie poety: Gratior est pulchro veniens in cor-

pore virtus w godzinnej prawie allokucji rozprowadza głęboką myśl, że cnota doznaje tym życzliwszego przyjęcia im piękniejszą jest forma, w jakiej się objawia.

Na wyraźne życzenie papieża w dniach od 29 — 31 października z okazji światowej wystawy prasy katolickiej odbywa się międzynarodowy kongres t. z. reklamowy, traktujący o stosunku reklamy prasowej do moralności. I znów przemawia Pius XI przypominając słowa Manzoni'ego: Prawdy nigdy nie zdradzić nie odważyć się na słowo, któreby chwaliło występek lub szydziło z cnoty. Z okazji konweniatu członków międzynarodowego katolickiego biura radiowego w dniu 10 listopada papież zabiera głos w sprawie wprzęgnięcia radia w służbę apostolską i poleca wyzyskać ten nowoczesny środek dla celów Akcji Katolickiej.

Złożony ciężką chorobą Pius XI nie tylko powtarza ciągle, że Jego pragnieniem jest nie ustawać ani na chwilę, bez względu na okoliczności, w poświęceniu wszystkich sił i każdej minuty życia służbie Kościoła, ale faktycznie pracuje ponad miarę i siłę człowieka z bohaterskim wprost zaparciem się i opanowaniem bólów i dolegliwości fizycznych.

Z rozrzewnieniem słuchał świat katolicki przemowy radiowej papieża w dzień wigilii Bożego Narodzenia, kiedy to drżącym z wzruszenia i osłabienia głosem, Pius XI nie pomny na chorobę i śladem Chrystusa, który „umiłowawszy swoje do końca je umiłował“ w szeroko zakreślonej blisko godzinnej mowie daje obraz stosunków współczesnych i doli Kościoła, śle napomnienia i ostrzeżenia z warty watykańskiej i ojcowskim błogosławieństwem obdziela swe ukochane dzieci.

Z żywym zainteresowaniem śledzi przygotowania do międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Filipinach, mianuje swego delegata i konferuje z nim długo, a w sali swej każe instalować specjalne mikrofony, które umożliwią osobiste przesłanie błogosławieństwa na zakończenie tych wielkich uroczystości.

Przyjeżdżają biskupi niemieccy przygnębieni walką z neopoganizmem i ciężką sytuacją Kościoła w Rzeszy; papież z trudnością wytrzymujący ból fizyczny tak wielki, że — jak sam się wyraził — nie ma w słownictwie wyrazów na jego określenie, przyjmuje ich, daje rady i wskazania, pociesza i umacnia, bo nie

o sobie myśleć mu należy, ale o troskach i bólach powierzonej Jego opiece owczarni.

Oto fragment działalności papieża z ostatnich kilku miesięcy i to z czasów choroby, wystarczający aż nadto, by dać pojęcie o wielkiej aktywności i wydajności papieża i scharakteryzować Go jako człowieka i Namiestnika Chrystusowego.

Tiara Piusa XI jaśnieje takim blaskiem, że świecić on będzie poprzez dzieje Kościoła nieustannie, a w series Romanorum Pontificum imię Achillesa Ratti'ego stanie godnie obok wielkich Grzegorzów i Innocentych, co to i życia świętością i głębokiej wiedzy dostojeństwem, epokowymi dziełami i niepospolitym namaszczeniem w podziw świat wprowadzali i Chrystusowego ciała mistycznego najprzedniejszymi członkami byli.

Z serc milionów katolików płynie dziś goręcej może niż kiedyindziej błagalna prośba do Pana „ut conservet Eum“, by tego męża wiary i wiedzy, bohatera pracy i poświęcenia umocnił w zdrowiu i zachował Kościołowi swemu na ziemi w najdłuższe lata.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
profesor U. J. P.

Życie wewnętrzne a życie czynne
na tle Ewangelii.

Piękną i wzniosłą prawdę starochrześcijańską przypomniał nam Kościół, ustanawiając w niedzielę, poprzedzającą bezpośrednio uroczystość Wszystkich Świętych, święto Chrystusa Króla. Chciał przez to wyrazić, że wielkość swoją w oczach wiernych oraz szczęście swoje w niebie święci zawdzięczają całkowicie Chrystusowi Panu nie tylko jako Zbawicielowi świata, ale także jako swemu wodzowi i przewodnikowi na drodze do zdobycia świętości, że stanowią oni teraz Jego wspaniały orszak królewski i że koroną dzieła odkupienia, dzieła Chrystusa-Króla, jest Bóg, uwielbiony w swoich świętych.

Bóg bowiem sam ma być dla wszystkich ludzi wzorem doskonałości, ideałem świętości „Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“, rzekł Chrystus Pan do słuchają-

cej Go wielkiej rzeszy ludu (Mt. 5, 18). Ale Bóg według słów św. Pawła „mieszka w światłości nieprzystępnej“ (1 Tym. 6, 16). W osobie więc swego jednorodzonego Syna zstąpił z nieba i stanął pośród nas, stawszy się człowiekiem, we wszystkim nam podobnym prócz grzechu. Będąc jasnością chwały ojcowskiej (Żyd. 1, 3) i obrazem Boga niewidzialnego (Kol. 1, 15), stał się widzialnym wzorem i żywym ideałem świętości dla nas, mówiąc: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca“ (Jan 14, 9). Wskazał na siebie jako na drogę, po której kroczyć mają ci, co chcą być doskonałymi, jak Ojciec niebieski: „Jam jest droga, prawda i żywot“ (Jan 14, 6). W Chrystusie Panu znajdujemy nie tylko naukę świętości, ale i żywą pełnię doskonałości (Por. Ks. H. Weryński, Na uroczystość Wszystkich Świętych, w „Nowa Biblioteka Kaznodziejska“, 1933, t. 45, 291). Dlatego ci, których Bóg przejrzał i przeznaczył do chwały swojej, muszą być podobni obrazowi Syna Jego (Rzym. 8, 29).

Jakaż więc jest ta droga, po której kroczyć mamy za Chrystusem w dążeniu do doskonałości, w zdobywaniu świętości?

Według ogólnego zdania Ojców Kościoła i pisarzy duchownych dwa są główne rodzaje życia duchowego: życie zewnętrzne czyli czynne i życie wewnętrzne czyli kontemplacyjne. (Por. św. Grzegorz W., In Ezechiel, lib. 2, Hom. 2 n. 7; św. Tomasz Akw. S. Th. 2, 2, qu. 179, a. 1). Życie czynne polega przede wszystkim na spełnianiu uczynków zewnętrznych, przyczyniających się bezpośrednio do naszego osobistego postępu duchownego albo służących dla dobra bliźniego. Są to uczynki miłości lub miłosierdzia i to dwojakiego rodzaju: jedne mają na celu pomoc cielesną, a drugie mają na względzie zbawienie duszy. Pierwsze odpowiadają początkującym na drodze doskonałości i wogóle zwykłym wiernym, a drugie są bardziej właściwe doskonałym, względnie tym, co z racji powołania swego są w stanie doskonałości, do których z urzędu należy nauczanie i głoszenie nauki Chrystusowej oraz rozdawanie łask Bożych przez sprawowanie sakramentów świętych (Por. P. Louis du Pont, Meditation sur les mystéres de nostre Saint Foi, 1829, 3, 1 rs.).

Życie wewnętrzne czyli kontemplacyjne polega głównie na oddawaniu się ćwiczeniom duchownym, dopomagającym do lepszego poznania i umiłowania Boga, do którego dusza coraz więcej się zbliża i z Nim się jednoczy, a to zwłaszcza przez czytanie

duchowne, rozmyślanie, modlitwę i kontemplację, słowem przez częste i ścisłe obcowanie sam na sam z Bogiem.

Te dwa rodzaje życia jednak nie tylko się nie wykluczają, ale zwykle się łączą i wzajemnie uzupełniają, dopomagając sobie i urozmaicając pracę duchowną przez mieszanie i przeplatanie uczynków dobrych ćwiczeniami duchownymi. Z tego umiejętnego połączenia różnorodnych uczynków dobrych z ćwiczeniami duchownymi powstaje nowy rodzaj życia duchownego, t. z. mieszany, który od każdego z dwóch poprzednich zapożycza to, co mają najlepszego.

Otóż Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedłszy na ten świat, aby być wzorem doskonałości dla wszystkich ludzi, żyjących w różnych stanach, będących w różnym wieku, mających różny charakter i usposobienie, przebył trzydzieści pierwszych lat swego życia na ziemi w ukryciu, w praktykowaniu głównie życia wewnętrznego, ćwicząc się w pokorze, posłuszeństwie i milczeniu oraz w spełnianiu tych uczynków zewnętrznych, należących do życia czynnego, które się odnoszą bezpośrednio do osobistego postępu duchownego. Potem zaś, przez trzy ostatnie lata swego ziemskiego życia, poświęcał się dla ludzi, wykonując urząd apostolski, dając ludziom poznać i podziwiać najwznioślejsze uczynki życia czynnego, połączonego z życiem wewnętrznym czyli kontemplacyjnym, stając się pod tym względem dla nas ideałem niedoścignionym.

Zobaczmy jednak dokładniej, jakie są uczynki, właściwe każdemu z tych dwóch rodzajów życia duchownego, jak je zalecił nam wypełniać i jak sam je wypełniał Jezus Chrystus, nasz boski Mistrz i Zbawiciel?

Możemy to wywnioskować z historii ewangelicznej, opowiedzianej w rozdziale dziesiątym ewangelii św. Łukasza, o dwóch siostrach Marcie i Marii, z których jedna Marta, stara się gościnnie przyjąć Jezusa i Jego uczniów, przygotowując dla nich odpowiedni posiłek, podczas gdy druga, Maria, usiadłszy u stóp Jezusa, nie myśli o niczym innym, jak tylko o słuchaniu Jego słów. (Por. Łk. 10, 38 - 42).

Ojcowie i doktorowie Kościoła powszechnie widzą właśnie w nich usymbolizowane dwa rodzaje życia duchownego, o których była mowa. „Quid enim per Mariam, mówi św. Grzegorz Wielki (Moral. lib. 6, c. 37, n. 61), quae verba Domini residens

audiebat, nisi contemplativa vita exprimitur? Quid per Martham, exterioribus obsequiis occupatam, nisi activa vita signatur?" A św. Tomasz z Akwinu tak mówi: „Istae duae vitae significantur per duas uxores Jacob: activa quidem per Liam, contemplativa vero per Rachelem, et per duas mulieres, quae Dominum hospitio receperunt: contemplativa quidem per Mariam, activa vero per Martham" (S. Th. 2, 2, q. 179, a. 2).

Ewangelista w formie symbolicznej wyjaśnia nam najprzód, jakie są główne uczynki i obowiązki życia czynnego, gdy mówi: „A niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego" (Łk. 10, 38). Te słowa rzeczywiście wskazują nam na trzy obowiązki, należące do tego rodzaju życia. Pierwszym jest przygotowanie naszej duszy na przyjęcie duchowe Pana naszego Jezusa Chrystusa jako do swego domu. To przygotowanie polega najpierw na oczyszczeniu jej z grzechów przez uczynki pokutne. Następnie zaś umartwienie uspokoi w nas zamieszanie, spowodowane przez niepohamowane namiętności. Gość bowiem nie lubi pozostawać długo w domu, w którym panuje hałas i nieporządek. Wreszcie spełnianie gorliwe uczynków dobrych przyozdobi duszę naszą w cnoty moralne, które stanowią piękne umeblowanie wnętrza naszej duszy. W takiej duszy Chrystus z pewnością chętnie zamieszka i to na stałe, odpłacając jej za gościnę zdrojem łask i jednocząc się z nią w miłosnej poufałości.

Drugi obowiązek życia czynnego polega na udzieleniu gościny Zbawicielowi naszemu także w osobie Jego ubogich, którzy Mu są najbliżsi. Marta przyjęła do swego domu nie tylko samego Jezusa, ale także i najbliższych Jego sercu Apostołów, którzy z Nim przyszli, a którzy byli także ubogimi i nic nie mieli, jak ich Mistrz. Wszystkim im służy Marta, względem wszystkich wykonuje zewnętrzne uczynki miłosierdzia, których zasługę Chrystus kiedy indziej podnosi: „Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię . . . Zaprawdę, powiadam wam, pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt. 25, 38. 40). Ubodzy są najbardziej ukochanymi członkami Chrystusowego ciała mistycznego, którego On sam jest Głową.

Trzecim i najwznioślejszym obowiązkiem życia czynnego, gdy jest ono doskonałe i połączone z życiem wewnętrznym czyli kontemplacyjnym, jest przygotowywanie Chrystusowi Panu mie-

szkań duchowych w duszach naszych braci, nakłanianie ich do udzielenia Mu gościny, dopomaganie im do przygotowania swych serc na przyjęcie boskiego Gościa, który chętnie do nich przyjdzie i z przyjemnością stale w nich zamieszka. Środkiem do spełnienia tego obowiązku jest wykonywanie uczynków duchowego miłosierdzia, jak nauczanie nieumiejętnych, udzielanie rad wątpiącym, napominanie braterskie błądzących, głoszenie kazań, spowiadanie i wogóle sprawowanie sakramentów świętych, a wreszcie także oddawanie się pewnym dziełom i uczynkom, w których w sposób szczególny przejawia się miłość bliźniego i gorliwa troska o zbawienie ich dusz. Taka właśnie była działalność pierwszych uczniów Chrystusa Pana, których On rozsyłał po dwóch przed sobą do wszystkich miast i miejsc, dokąd sam przyjść miał (Łk. 10, 1), aby Mu przygotowali mieszkanie w sercach ludzkich.

Następnie ewangelista poucza nas, jakie są specjalne funkcje życia wewnętrznego czyli kontemplacyjnego, gdy dodaje: „A ta miała siostrę, imieniem Marię, która też siedząc u nóg Pańskich słuchała słowa jego“ (Łk. 10, 39). Wyrażone tu jest główne zajęcie życia kontemplacyjnego, jakim jest cieszyć się z obecności Zbawiciela i pozostawać u Jego stóp, aby wsłuchiwać się w głos Jego i rozważać Jego słowa, gdy już wszedł do duszy naszej i zamieszkał w niej dzięki staraniom życia czynnego. Te dwie bowiem drogi życia są jak dwie siostry, zrodzone z tego samego ojca czyli z Boga samego, który każe im zgodnie pracować z tym wszystkim, co zmierza do naszej doskonałości i do Jego własnej chwały. Pierwszą córką Ducha Bożego jest życie czynne, które jest starsze, ale mniej doskonałe, gdyż zajmuje się tylko przygotowaniem mieszkania, w którym Bóg ma zamieszkać. Przychodzi następnie życie kontemplacyjne, które, znajdując już Boga zamieszkałego w duszy, zbliża się doń, słucha uważnie, obejmuje Go miłośnie i nawzajem otrzymuje liczne dowody Jego miłości.

Cztery są główne właściwe czynności życia kontemplacyjnego. Pierwszą jest zbliżenie się do Chrystusa Pana. Marta, zajęta obowiązkami domowymi, pozostaje nieco oddalona od Chrystusa, podczas gdy Maria znajduje się blisko Niego, siedząc u stóp Jego. Podobnie ci, co oddają się kontemplacji, trzymają się blisko Boga i pozostają stale w Jego obecności przez poznawanie i miłowanie Go, aby otrzymać od Niego światło i blask cnót

według tego, co mówi Psalmista: „Przystąpcie do niego, a rozjaśnijcie się — accedite ad eum et illuminamini“ (Ps. 36, 6). Drugą czynnością jest pozostawanie przy Chrystusie w wielkim spokoju ducha. Dusza, porzuciwszy zajęcia zewnętrzne, które mogłyby ją niepokoić i rozpraszać, już o niczym innym nie myśli, jak o utrzymaniu swych władz w doskonałym skupieniu, zwracając wszystkie swe myśli i uczucia do Boga. Stara się Go coraz lepiej poznać, więcej miłować i słuchać pilnie tego, co do niej mówi wewnętrznie, jak to sam Bóg nam zaleca przez Psalmistę: „Uspokójcie się i obaczcie, żeciem ja jest Bóg — Vacate, et videte, quoniam ego sum Deus“ (Ps. 45, 11). Trzecią czynnością jest usiąść u stóp Jezusa i okazywać w ten sposób ducha głębokiej pokory, zajmując ostatnie miejsce wobec Niego, wyrażając uczucia najgłębszej czci względem nieskończonego majestatu tego boskiego Mistrza oraz całkowitej uległości, ofiarując się na spełnienie tego wszystkiego, co zechce nam rozkazać. Do tego dołączy się gorące pragnienie naśladowania Go we wszystkim, aby się do Niego najbardziej upodobnić i najściślej z Nim się zjednoczyć, utożsamiając się z Nim. Owocem takiej kontemplacji jest to, co mówi Pismo: „Którzy przybliżają się do nóg jego, wezmą z nauki jego“ (Powt. 33, 3). Czwartą wreszcie czynnością życia kontemplacyjnego jest słuchanie słowa Bożego. Różne są sposoby słuchania i rozumienia słowa Bożego, a jedne służą jako przygotowanie drugim. Najpierw słuchamy tego słowa Bożego, czytając Pismo Święte i dzieła duchowne, przez które Pan Bóg przemawia w nas, odsłaniając nam znaczenie tego, co one zawierają. Następnie słuchamy go z ust kaznodziejów i kierowników duchownych, przez których Bóg jakby osobiście do nas przemawia. Dalej rozumiemy je z ust Boga samego w rozmyślaniu, gdy dusza przy pomocy łaski i światła wiary stara się zgłębić prawdy nadprzyrodzone i otrzymuje do tego specjalne oświecenie od Boga. Wreszcie rozumiemy słowo Boże w samej kontemplacji, która jest prostym i miłosnym widokiem rzeczy Bożych.

(d. n.)

Ks. Fr. Rosłaniec
Prof. Uniw. J. P.

Zadanie wychowania społecznego.

(Dokończenie)

Tym narzędziem potężnym — miłość Boga i ludzi, jak to od wieków uczy Kościół katolicki, a co też stwierdza wspomniany wyżej protestancki pisarz Paul Sabatier, mówiąc o tej olbrzymiej sile wpływu na dusze, jaki ma sam tylko Kościół, gdy odwołuje się do duszy o poświęcenie:

„Podobnie jak Chrystus, przechodząc ongi przez miasteczka Galilei, zatrzymał swój wzrok na nieznajomym, naprawiającym swe sieci i rzekł do niego: „Pójdź za mną“, tak Kościół powtarza dziś te same słowa; i w jednej chwili, przemienia, przekształca życie ludzi najbardziej nawet prostych.

Pośród tych, których w ten sposób powołuje, mało jest takich, którzy nie żałują swego entuzjazmu, naiwnej nieroztropności, z jaką weszli na drogę, z której już nie mogą wrócić. A jednak obrali oni dobrą cząstkę, bo, odrywając się od egoizmu, spróbowali zacząć w sobie człowieka społecznego. Żądając zupełnego poświęcenia, bezwzględnej całopalnej ofiary, Kościół oddał hołd najlepszej dążności serc; a serca mimo wielu rozczarowań i załamań, są mu za to wdzięczne.

I w tym właśnie jest jego ogromna wyższość nad próbami reform i nowych religii; te ostatnie wogóle zdają się pośpiesznie przywłaszczać sobie ten wysoki wpływ na duszę; zdaje się im, że zrobią cuda, zwracając uwagę na to, iż żądają od swych wiernych tylko rozumnych wysiłków, których doniosłość łatwo pojąć, a których skutki szybko można ujrzeć.

Nie spostrzegają natomiast, że, chcąc odpowiedzieć pragnieniu człowieka, poniżają go i zapoznają to, co w nim jest najmocniejsze.

„Szaleństwo całopalnej ofiary jest najwyższą mądrością“ [1]).

Aktualność tych słów zrozumiemy wówczas, gdy uprzytomnimy sobie, że dziś naprzeciw ideału chrześcijańskiego porządku społecznego bolszewizm rosyjski buduje gmach ustroju komunistycznego.

---

[1]) Paul Sabatier „L'orientation religieuse de la France actuelle“, Armand Colin, Paris, 1912, str. 73 - 74.

A budowę tę prowadzi nakładem olbrzymiego poświęcenia — dobrowolnego lub przymusowego. Poświęcenia tego do budowy nowego ustroju domagał się już na 10 lat przed wojną światową w swych pismach Georges Sorel, ojciec duchowy czerwonego syndykalizmu i anarchizmu hiszpańskiego oraz leninowskiego komunizmu, pisząc te znamienne słowa:

„Wielkie rzeczy buduje się tylko na wzniosłej etyce. Jeśli masa proletariuszy chce dokonać wielkich rzeczy, trzeba, aby i ją też ożywiało głębokie uczucie. Co przede wszystkim należy obudzić w jej duszy, to entuzjazm, cnotę poświęcenia, dyscypliny, oddania się całkowitego".

I Sorel stawiał sobie pytanie, „czy burżuazja do obrony swej formy cywilizacyjnej ma równie potężny entuzjazm, co proletarjat, zaciekle dążący do jej zniszczenia?"

Otóż to pytanie Sorela powinniśmy postawić sobie my, katolicy Polacy, dzisiaj — z tą tylko poprawką, że olbrzymiego poświęcenia nam trzeba nie tyle do obrony dzisiejszej formy cywilizacyjnej, ile do budowy lepszego, pełniejszego, sprawiedliwszego jej kształtu.

To „heroiczne uczucie życia", jakiego domaga się mistyka bolszewicka, ten duch poświęcenia, jakim uwarunkowuje budowę społeczeństwa komunistycznego, jest czymś zgoła innym niż heroizm chrześcijański. Chrześcijański heroizm zasadniczo różni się od „proletariackiego entuzjazmu" Sorela i Lenina, od „heroizmu udarników i stachanowców" Stalina; bo, gdy entuzjazm bolszewicki płynie z zatrutego źródła nienawiści klasowej, to heroizm świadomego chrześcijanina tryska z przeczystego źródła sił nadprzyrodzonych: z Wiary, w wieczności zakładającej posiadanie bogactw niezniszczalnych; z Nadziei, zapewniającej szczęście przyszłe bez końca; zwłaszcza z Miłości, która gasi w nas pożądania osobiste, a rozpala płomień ofiarnej służby dla ludu i jego zbawienia wiecznego. Bez tego heroizmu nie podobna zbudować nowego ładu, „zgodnego z przykazaniami Ewangelii". Budowa chrześcijańskiego porządku społecznego wymaga tego heroizmu nie tylko w jednostce, ale i w ruchu masowym. Żaden zaś ruch masowy nie obywa się bez odwoływania się do uczuć. Do działania trzeba mistyki.

I budowa chrześcijańskiego ładu społecznego nie obejdzie

się bez odwoływania się do najgłębszych uczuć katolickich; i ona też musi mieć swą własną mistykę.

Z niebezpieczeństwem bolszewickim nie walczy się samym tylko negatywnym do niego stosunkiem. Do jego zwycięstwa trzeba pozytywnej twórczości szczerze chrześcijańskiej.

Jeśli komunizm pociąga ku sobie masy, to nie dla swej doktryny filozoficznej czy ekonomicznej, której lud prosty nie rozumie; ale z powodu walki, jaką prowadzi przeciw niesprawiedliwości społecznej, a może najbardziej obietnicą wyższego dobrobytu, roztaczając dookoła swej idei mistykę szczęścia, jakie sam tylko ma ludowi sprowadzić na ziemię.

Dlatego to przy dzisiejszym stanie umysłów można go zwalczyć tylko wyższą, potężniejszą mistyką, niż bolszewicka, ale szczerze dążącą do zaspokojenia słusznych pragnień ludowych sprawiedliwości i szczęścia.

Potęgę tej wyższej, ponętniejszej mistyki kryje w sobie tylko nauka Chrystusa, tak iż można powiedzieć, że historia współczesna streszcza się w kolosalnym pojedynku między komunizmem a Chrystianizmem współczesnym.

Czyli — w chwili obecnej stanęły naprzeciw siebie dwie mistyki: komunistyczna i chrześcijańska. Wypowiedział to w swej mowie z trybuny senatu francuskiego przed dwoma miesiącami przywódca katolików p. Saint-Maur w słowach następujących:

„Wiecie — zwrócił się do socjalistów i komunistów — do jakiego stopnia i w jakich punktach różnimy się z wami: jeśli wasza Ewangelia jest — według Marksa czy Lenina — stosownie do stronnictw waszej większości, to wy znacie naszą: jest to encyklika **Rerum novarum** i encyklika **Quadragesimo anno.** I jeśli są różnice między wami, to dlatego, że gdy waszą bronią jest walka klas, to naszą — jedność i zgoda klas. Co odróżnia waszą politykę społeczną od naszej, to to, że wy swoją odnosicie do człowieka, gdy my naszą odnosimy do Boga. Wy ograniczacie się do próby sprowadzenia na tę ciasną ziemię najlepszych warunków życiowych dla przechodni, jakimi jesteśmy, gdy tymczasem my mamy coś więcej na celu, bo dzisiejsze nasze życie jest tylko preludium do życia przyszłego.

Wy dążycie do mistyki, zmieniającej się stosownie do tego, czy jest mistyką Partii socjalistycznej lub mistyką Partii komunistycznej. Podług nas, mistyka, jakiej się trzymamy, jest misty-

ką Tego, Który wygłosił kazanie na górze i Który przed dwoma blisko tysiącami lat wskazał nam reguły życia, jakie zawdzięczamy Jego boskości".

Że nasza mistyka jest wyższa od komunistycznej, jesteśmy przekonani wszyscy.

Tylko czy umiemy przedstawić ją masom tak, jak to potrafią komuniści?

Zresztą nie dość jest szerzyć jakąś naukę choćby najpiękniejszą: lud pójdzie za nami do stóp Chrystusowych tylko wtedy, gdy mu ją własnym życiem przedstawimy tak ponętną, jaką jest ona w rzeczywistości.

A więc najpierw trzeba zreformować siebie samego tak, iżby stać się prawdziwym świadkiem naszej wiary; następnie — trzeba czynnie spółdziałać w gruntownej przebudowie społecznej naszego narodu, aby masy zrozumiały i widziały, że Kościół pragnie ich szczęścia — jušci nie za cenę bratobójczej walki klasowej, ale przez bratnią współpracę, przez wprowadzenie w życie codzienne ducha ewangelicznego, pod Którego działaniem „odnowi się Oblicze Ziemi".

Jak tedy z powyżej powiedzianego wypada, drugim zadaniem wychowania społecznego jest rozwijanie w jednostce i w zespole uczuć poświęcenia, ofiary z siebie dla dobra społeczeństwa wogóle, a dla budowy chrześcijańskiego porządku społecznego w szczególności. Wyrabianie w duszy ideału sprawiedliwości łącznie z uprawą miłości społecznej ma przed sobą jeden wielki cel: wzbudzić w nowoczesnym Polaku bojownika, szermierza chrześcijańskiego ładu społecznego.

Oto w streszczeniu społeczna rola naszego wychowania narodowego.

* * *

Przypomnijmy sobie słowa Rivarola:

„Jeśli chce się uniknąć rewolucji, trzeba jej chcieć i samemu ją zrobić". Jakaż to mądra recepta na chorobę naszych czasów, jeśli włożymy w nią chrześcijańską treść! W świetle pożogi hiszpańskiej nabiera ona palącej aktualności. Tragedia Hiszpanii jest owocem nie tylko propagandy sowieckiej, ale i zbyt długo cierpianej niesprawiedliwości społecznej.

Egoizm klasowy możnych, lekceważenie żądań ludowych, obawa słusznych reform — to najlepsi wspólnicy rewolucji.

W Polsce rewolucja hiszpańska winna brzmieć jak dzwon przestrogi, jak ostatnie groźne memento. W kraju, jak nasz o nadmiernie długiej granicy z Sowietami, przez którą sączy się propaganda bolszewicka; w kraju kulturalnie zaniedbanym, gospodarczo wyniszczonym, gdzie półbezrobotnego proletariatu mamy miliony, każda zaniedbana reforma wzmacnia szeregi rodzimych komunistów, nie mających nic do stracenia, a coś nie coś do wygrania. Wystarczy w odpowiedniej chwili rzucona żagiew sowiecka, a łuna pożogi społecznej zabłysnąć może i na polskim niebie.

Czas najwyższy rozwiać to widziadło przez gruntowną naprawę naszej rzeczywistości, na chrześcijańskim porządku społecznym oprzeć trwałe jutro Polski sprawiedliwej, szczęśliwej, katolickiej, iżby taka Polska spełniła swą odwieczną rolę zawsze pewnego „przedmurza Chrześcijaństwa".

Ks. Al. Wóycicki
Prof. Uniw. Stefana Batorego.

Dookoła kwestii żydowskiej.

Bardzo surowymi były przepisy dawnej karności kościelnej, określające stosunek chrześcijan do żydów; Kościół zabraniał mieszkać wspólnie z żydami, zasiadać do jednego stołu, używać wspólnej kąpieli, wzywać lekarzy - żydów, wynajmować się do służby w domach żydowskich i t. d. Zakazy te podyktowane były troską o wiarę i moralność wyznawców Kościoła, które to wartości przy zetknięciu się z żydami wystawione były na wielkie niebezpieczeństwo.

Kościół jednakże nigdy nie prześladował żydów i nie zwalczał ich jedynie dlatego, że wyznają inną religię i należą do innej rasy. I po dziś dzień etyka katolicka kładzie swe veto względem takiego antysemityzmu, który ujawnia się w pogromach, krzywdach moralnych i materialnych i dąży do zniesienia tak prawnego jak i politycznego równouprawnienia żydów.

Ale w antysemityźmie związanym ściśle z ruchem narodowym istnieje też drugi czynnik, a mianowicie obrona przed przemożnym wpływem żydów w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym danego narodu. Taki ruch nie jest wyrazem chwilowego nastroju czy koniunktury, ale pochodzi z głębi duszy narodu polskiego i zasadniczo ma charakter defenzywy, chociaż tu i ówdzie występuje zaczepnie. Stara metoda piętnowania każdego wystąpienia antysemickiego jako „pogromu“ i hańby dla kultury nie jest już aktualna a fakt, że niektórzy z pośród żydów są dobrymi obywatelami i dla sztuki względnie nauki duże położyli zasługi, nie dotykają sedna sprawy. Decydującym czynnikiem w rozwoju antysemityzmu było i jest to, że małowartościowe pod względem moralnym żydostwo zajęło poważne placówki w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym i na tych pozycjach straciło miarę dla roli, którą może odgrywać w obrębie chrześcijańskiej i polskiej kultury i że nie wolno mu wypychać, obrażać i korumpować ludności rdzennie związanej z ziemią, która to ludność ma pełne prawa do suwerennego stanowiska.

Jeśli powiedzieliśmy, że żydzi pod względem moralnym są małowartościowi, to chyba zbytecznym jest dowód dla patrzących trzeźwo nietylko na przeszłość ale i dzisiejsze czasy, a ze stanowiska chrześcijańskiego jedno dodać możemy, że nie brakuje ich nigdy w obozie wrogów tam, gdzie toczy się walka przeciwko Kościołowi, chrześcijańskiemu porządkowi państwowemu i chrześcijańskiej rodzinie; oni są najfanatyczniejszymi wodzami, najniebezpieczniejszymi doktrynerami partyj marksistowskich i głównymi winowajcami jątrzącego masy wielkiego kapitalizmu, a od kilkunastu lat nie było wprost skandalu bankowego czy afery korupcyjnej, w której brakowałoby żydów czy jako głównych sprawców, czy też podżegaczy lub wspólników. Wreszcie statystyka szkolna wykazuje dosadnie, że oni w wielkiej mierze są pierwiastkiem destruktywnym w szkole, zwłaszcza w dziedzinie seksualnej.

Wprawdzie tej księgi oskarżeń w stronę żydów nie można w całym tego słowa znaczeniu generalizować, ale mimo wszystko te niedomagania moralne powtarzające się tak często i obejmujące większą część żydów, uprawniają do zajęcia stanowiska obronnego i szukania środków zaradczych przeciwko predominancji żydowskiej. Tym więcej, że t. zw. „światowa solidarność“

żydów nie jest fantomem, a alarmy z powodu pewnych wykroczeń antysemickich rozbrzmiewają w jednej chwili na wszystkich kontynentach i łączą żydów w jednolity front antypolski. Tej solidarności jednakże brakowało, gdy mordowano tysiące chrześcijan w Rosji pod komendą zbolszewiczonych żydów, gdy w Meksyku i Hiszpanii lała się krew jedynie dla swej wiary prześladowanych katolików. Papież, biskupi, katolickie organizacje składali uroczyste protesty przeciwko prześladowaniu niewinnych, ale „sumienie świata“ nie poruszyło się i nie byliśmy bynajmniej świadkami bojkotowania wspomnianych krajów.

Dalecy od radykalnego antysemityzmu, który gwałtami /i groteskowymi niejednokrotnie wystąpieniami prze do rozwiązania kwestii żydowskiej, stoimy jednakże na stanowisku, że wola do odżydzenia kultury polskiej i ducha polskiego i łączące się z nią środki obrony, są zdrowym afektem i porywem narodu, który walczy o narodowe i duchowe odrodzenie.

Kwestia żydowska musi być uregulowana , nie fragmentarycznie, na pewnych odcinkach życia, lecz zasadniczo, bez gwałtu i w ścisłych ramach prawa i sprawiedliwości. Należy żydom przyznać to, co im się należy z prawa natury, a więc znaleźć rozumne wyrównanie między naturalnym prawem narodu - gospodarza z usprawiedliwionymi wymaganiami mniejszości.

Historycznie interesującym a i praktycznie godnym uwagi jest plan uregulowania kwestii żydowskiej w Austrii, wypracowany przez radcę Kunschaka, a aprobowany w zupełności przez kanclerza Austrii ks. Dr. Seipla, który jednakże nie doczekał się wniesienia go do parlamentu. Zasadniczą myśl formułują pierwsze paragrafy, w którch „naród żydowski jako taki jest uznany w republice austriackiej i wyposażony w stanowisko prawne i wszelkie prawa chronionej przez państwo mniejszości“. Według tego projektu ustawy stanowisko żydów w życiu publicznym jest następujące: W obliczu prawa żyd jest zrównany z innymi obywatelami, ma dostęp do wszystkich publicznych urzędów, godności i do wszystkich zawodów, **ale nie bez ograniczenia,** lecz tylko w tym stosunku liczbowym, który odpowiada narodowym cyfrom ludnościowym w danym kraju republiki austriackiej.

W sprawie szkolnictwa projekt przewiduje zakładanie narodowowyznaniowych szkół żydowskich, w których dotacja państwowa, a raczej wielkość tej dotacji zależną byłaby od

ilości żydów w danym okręgu szkolnym. O ile własne szkoły żydowskie nie powstaną, stoją dla żydów otworem wszystkie szkoły powszechnie obowiązujące, inne natomiast zakłady naukowe i wychowawcze jedynie w stosunku siły liczebnej żydów do zaludnienia. Projekt tedy uznaje t. zw. „numerus proportionatus“ dla wyższych szkół, różny nieco od lansowanego „numerus clausus“.

Przytaczając powyższy projekt, który zresztą sam jego twórca nazwał tylko „szkicem naukowym“, nie mamy na myśli lansowania go w całej rozciągłości i u nas, chodziło nam raczej o wskazanie na „testament“ wielkiego katolickiego męża stanu i o zaznaczenie, że problem żydowski musi być rozwiązywany na podstawie wymagań rozumu i prawa, bo katolik tak względem żydów jak i względem każdego innego obywatela winien kierować się sprawiedliwością i tylko na sprawiedliwości oparte rozwiązanie problemów politycznych i społecznych odpowiada tak naszej tradycji historycznej, jak i godności narodu.

Z. K.

Św. Paweł o przebywaniu Księcia Apostołów w Rzymie.

Zdawałoby się, że zagadnienie dotyczące przebywania św. Piotra w Rzymie, liczące już około 700 lat istnienia i mające poza sobą liczny szereg wnikliwych roztrząsań, powinno być jeżeli nie całkowicie rozstrzygnięte, to przynajmniej należycie wyjaśnione. Tymczasem zagadnienie to mimo wielokrotnego i sumiennego opracowywania do dziś dnia w wielu jeszcze punktach pozostaje niewyjaśnione i wątpliwe.

Wszczęty w swoim czasie spór podsycały i przedłużały coraz to nowe odkrycia i publikacje natury historyczno-archeologicznej, jak również odwoływanie się do coraz to innych świadectw lub uciekanie się do swoistego sposobu ich tłumaczenia. Walka była tym zaciętsza, im dokładniej zdawano sobie sprawę z pierwszorzędnego i wprost zasadniczego znaczenia zagadnienia w kwestii prymatu biskupów rzymskich. Tym się też tłumaczy, że prawie do najnowszych czasów faktu bytności, biskup-

stwa i grobu Piotrowego w Rzymie bronił w zwartym szeregu obóz uczonych katolickich a zwalczali go prawie jednomyślnie krytycy protestantcy i racjonalistyczni.

Wyraźny przełom w badaniach nad obchodzącą nas sprawą nastąpił pod koniec ubiegłego wieku, gdy głośny Adolf Harnack [1]) nie wahał się publicznie wyznać, że zaprzeczanie męczeństwa św. Piotra w Rzymie miało swoje źródło nie w badaniach historycznych, lecz przede wszystkim w przesądach wierzeniowych protestantyzmu, a następnie w nagannym nastawieniu krytyki z góry zakładającej sobie zwalczanie odwiecznej tradycji. Za tradycyjną tezą wypowiedział się również jego następca na katedrze profesorskiej H. Lietzmann w obu wydaniach cennej swej książki Petrus und Paulus in Rom (Berlin 1915 i 1927.)

Mimo to spór nie ustał, lecz raczej ponownie rozgorzał. Znaleźli się badacze, którzy n a n o w o podjęli założenia racjonalistyczne. Byli to: Adolf Bauer [2]), Charles Guignebert [3]), Johann Haller [4]), a poniekąd i inni, jak Kurt Schmidt [5]), Kurt Guggisberg [6]), Erich Seeberg [7]). W związku z wysuniętymi trudnościami powstały prace badaczy katolickich, przede wszystkim Józefa Wilperta [8]), Besson'a [9]) i Pawła Stygera [10])

Jednym z ważkich argumentów, wysuniętych przez przeciwników przebywania Piotra w Rzymie, jest milczenie o tym fakcie panujące w listach św. Pawła i to przede wszystkim w tych,

---

[1]) W swojej Chronologie der Altchristlichen Literatur II, 1, Berlin 1897, 244.

[2]) Die Legende von dem Martyrium des Petrus in Rom w Wiener Studien 38 (1917) 228 ns.

[3]) La Sepulture de Pierre w Revue historique 168 (1931) 225 — 253.

[4]) Das Papstum. Idee und Wirklichkeit. I, Berlin 1934.

[5]) Papa Petrus ist w Zeitschrift für Kirchengeschichte 54 (1935) 267 — 275.

[6]) Matthaeus 16, 18 — 19 in der Kirchengeschichte w Zeitschrift für Kirchengeschichte. 54 (1935) 176 — 300.

[7]) Wer war Petrus w Zeitschrift für Kirchengeschichte 54 (1935) 571 — 584. Wspomnieć tu również należy o powtarzaniu bez najmniejszych zastrzeżeń przebrzmiałych racjonalistycznych twierdzeń w broszurkach faronowskiego „biskupa - sufragana" Jana Perkowskiego. Do jakiego kościoła mam należeć? Zamość 1934. 7 oraz „Wolnomyśliciela" T. Grudy. Od królestwa Bożego do monarchii uniwersalnej. Warszawa 1928, 17 — 18.

[8]) La tomba di s. Pietro w Rivista di Archeologia cristiana 13 (1936) 27 — 41.

[9]) Saint Pierre et les Origines des la primauté, Genève 1929.

[10]) Römische Katakumben, Berlin 1933, 331 — 351 oraz Römische Märtyrergrüfte, Berlin 1935, 15 — 63.

w których wzmianka o Piotrze sama się nastręczała, gdyż były pisane przez Apostoła Narodów bądź do Rzymu bądź z Rzymu.

Sprawa jednakże nie przedstawia się tak beznadziejnie, jak to się niektórym wydało. Nie należy również poprzestawać na łagodzeniu ostrości tych zarzutów przez wynajdywanie tłumaczeń lub domysłów dlaczego Paweł nie wspomniał o Piotrze, a przez to osłabiania siły wymowy owego silentii [11]). W listach Pawła, przede wszystkim w liście do Rzymian, są pewne dane, stwierdzające pozytywnie przebywanie Piotra w Rzymie. Prawda, że każdy z tych szczegółów wzięty oddzielnie nie zawiera nic przekonywującego. Zgrupowane jednak razem, niby poszczególne kostki w mozaikowym obrazie, tworzą całość wymownie przemawiającą za pobytem Piotra w Rzymie. Naszkicowaniu takiego właśnie obrazu są poświęcone dalsze uwagi.

Jest rzeczą niewątpliwą, że gdy Piotr śmiercią męczeńską w cyrku Nerona pieczętował wierność powierzonemu sobie posłannictwu, czyli w 64-ym r., gmina chrześcijańska w Wiecznym Mieście miała już poza sobą szereg lat istnienia i wykazywała się wcale pokaźnym gronem wiernych. W przeciwnym bowiem razie liczba ofiar okrucieństwa Nerona nie byłaby określona przez Tacyta [12]) jako „multitudo ingens", a znów w ustach papieża Klemensa [13]) nie brzmiałaby jako „wielka rzesza wybranych" (hoi poly plethos eklekton). Ten zespół wiernych nie był bynajmniej jakimś zbiorowiskiem dowolnym lub przypadkowym, lecz musiał stanowić wyraźną budowlę pod względem społecznym czyli organizację, skoro obaj apostołowie Piotr i Paweł w świadomości współczesnych występują jako „kolumny największe i najsprawiedliwsze" [14]) takiej właśnie budowli. Walnym tego domysłu potwierdzeniem jest list św. Pawła do Rzymian a to dzięki zawartym w nim szczegółom historycznym. Z tych ostatnich obchodzą nas w tej chwili dane dotyczące stosunków panujących wśród chrześcijan rzymskich w czasie pisania listu, to jest w latach 56 — 58, przodującego stanowiska, jakim się cieszyła gmi-

---

[11]) Jak to m. in: czyni Roiron, S. Paul temoin de la primauté de S. Pierre w Recherches de Science 4 (1913) 489 — 531.

[12]) w Annales 15, 44.

[13]) w Liście do Koryntian 6, 1.

[14]) To określenie Klemensa rzymskiego staje się jasne w świetle użytego przez św. Pawła (Gal. 2, 9) przyrównania apostołów Piotra, Jana i Jakóba do „kolumn" jerozolimskiego kościoła.

na rzymska w zespole innych gmin oraz jej organizacji. Na tym tle uwypukla się pobyt Piotra w Rzymie i jego tamże stanowisko.

I.

Dane, rzucające światło na stosunki panujące wśród chrześcijan rzymskich w ostatnich latach panowania Nerona, wystarczy wyliczyć pokrótce i głównie dlatego, by wykazać, że przyczyną niezgody, czy wogóle tarć wśród tamtejszych chrześcijan nie były bynajmniej różnice natury religijnej. Z treści bowiem listu wynika, że gmina składała się zarówno z osób żydowskiego pochodzenia, jak i z nawróconych pogan. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ci ostatni byli wówczas w znacznej większości oraz odgrywali decydującą rolę [15]). Do takiego twierdzenia upoważniają liczne, a dobrane przez autora zwroty, że on, apostoł narodów, pragnie pełnić zleconą mu przez Zbawiciela misję, to jest nauczać pogan. Pod tym kątem widzenia snuł swo-je poglądy teologiczne, które tak wiele miejsca zajmują w liście, dawał upomnienia i praktyczne wzkazania. Współżycie członków Kościoła rzymskiego nie musiało być zbyt harmonijne, skoro św. Paweł czuł się w obowiązku apelować do chrześcijan nawróconych z pogan, by mieli względność i wyrozumiałość dla braci z judaizmu.

Na jakim tle zaznaczyły się te tarcia? Nie były one bynajmniej podyktowane obroną przeciwko zakusom żydujących, usiłujących narzucić gminie rzymskiej swoje przesądne zasady. Taki wniosek wyprowadzono ongiś z dogmatycznych roztrząsań Pawła, uzasadniającego, podobnie jak w liście do Galatów, bezużyteczność przepisów Zakonu Mojżeszowego wobec wskazań i pomocy, płynących z wiary Chrystusa. Omawiany bowiem list nie był pisany dla upomnienia lub pouczenia Rzymian o prawdach wiary, gdyż spowodowały go zupełnie odmienne cele i potrzeby [16])

[15]) Przeciwnikiem tego mniemania, podzielanego przez przeważającą większość badaczy jest m. in. Th. Zahn, Der Brief des Paulus an die Römer, Leipzig 1910; — twierdzi on, że wśród wyznawców gminy rzymskiej przeważali właśnie żydzi nawróceni na wiarę Chrystusową. Zasadniczą odprawę jego wywodom dał M. J. Lagrange, Saint Paul. Epitre aux Romains [3]. Paris 1922, XXIII ns.

[16]) Por. M. J. Lagrange, Saint Paul. Epitre aux Romains [3], Paris 1922, XXXI ns.

Natomiast nie trudno się domyśleć, że zastrzeżenia chrześcijan z pogan do chrześcijan z judaizmu były echem tych uprzedzeń, jakie oddawna żywił do Żydów świat helleńsko-łaciński [17]. Te niechęci, przybierające niekiedy bardzo ostre formy [18], ujawniały się we wszystkich niemal dziedzinach ówczesnego życia, a więc państwowo-politycznego, społecznego, religijnego, handlowego, umysłowego, artystycznego. Świadczą o tym zarządzenia władz [19], samoobrona obywateli [20], przestrogi polityków [21], szyderstwa satyryków [22].

Z całą słusznością można przypuszczać, że chrześcijanie z pogan, nasiąknięci tą ogólną niechęcią, a przejęci własną wyższością, nie umieli lub nie starali się ukryć jej względem współbraci Żydów.

Wśród członków Kościoła rzymskiego nie brakło również l o k a l n y c h iskier, wzniecających niezgodę. Były nimi pewne praktyki natury obrzędowej oraz usiłowania spożytkowania zasad religijnych, jako haseł doczesnych. Dadzą się one sprowadzić do następujących spraw. Niektórzy z chrześcijan rzymskich, uważający mięso za rzecz nieczystą i grzeszną, powstrzymywali się od spożywania go jak również od picia wina; poprzestawali na żywieniu się jarzynami; tego samego żądali również od reszty wiernych (14, 2. 21). W Rzymie poza Żydami tak wielka liczba osób świętowała dzień sobotni, że w dniu tym stolica zmieniała codzienny swój wygląd na uroczysty. Wielu chrześcijan gorliwie naśladowało w tym względzie owych „sabbatisantes". Znów oświeceni chrześcijanie uważali obstawanie przy tej praktyce za zabobon i głosili wyniośle, że wszystkie dni tygodnia przed Bogiem są równe (14, 5).

---

[17]) Juster, Les juifs dans l' empire romain, Paris 1914; Wilcken, Zum alexandrinischen Antisemitismus w Abhandlungen der sächsischen Gesellschaft der Wissenschaft 1909.

[18]) Jak np. pogrom żydów w Aleksandrii za panowania Kaliguli.

[19]) Na wydalenie z Rzymu skazywali żydów Tyberiusz i Klaudiusz. O wydanych przeciwko nim edyktom banicyjnym por. Suetonius, Vita Claudii, c. 25; Dzieje Apostolskie 18, 2.

[20]) Ostrożności przedsięwzięte przez Cycerona w r. 59 przed Chrystusem w czasie wygłaszania mowy w obronie Waleriusza Flaccusa.

[21]) Np. konsulów Marka Sylana i Lucjusza Narbana Flakka, por. Tacitus, Annales 2, 85; Suetonius, Vita Tiberii 36; Józef Flawiusz, Antiquitates 18, 3, 5.

[22]) Jak np. Apoloniusza Molona, Horacego, Juwenala, Marcjala.

I jeszcze jedna sprawa niepokoiła grono wiernych gminy rzymskiej. Już w synagogach upowszechnione było podówczas twierdzenie, że świat jest „królestwem szatana“. Pod hasłami religijnymi nawoływano również do bezwzględnej walki z Rzymianami, jako najeźdźcami, wychodząc z założenia, że jedynym panem Żydów jest Jehowa [23]). Założenie to znalazło oddźwięk w duszach chrześcijan i rodziło niepokojące pytanie, jak oni, „dzieci Boże“, mają się ustosunkować do państwa pogańskiego, które nie uznawało żadnych prawnych ograniczeń w przekonaniu, że właśnie w nim i w osobie jego najwyższego przedstawiciela cesarza przejawia się bóg państwa [24]). Czy i w jakiej mierze obowiązani są do świadczeń na jego korzyść i do uległości jego ustawom?

By pożądaną wyrozumiałość rychlej wywołać a przez nią należyte współżycie członków gminy ugruntować, to poza radami i rozstrzygnięciami wysuniętych trudności apostoł przypomniał trwałe zasługi, położone dla wiary i dla jego osoby przez niektórych członków Kościoła rzymskiego. Kontekst w jakim umieścił tę listę, pozwala przypuszczać, że wszyscy wyliczeni w niej z imienia (w liczbie 24 osób) byli narodowości żydowskiej (16, 3 — 15). Przez załączenie dla nich pozdrowienia daje poważnionym sposobność do wzajemnego zbliżenia się.

Taktyka zalecana przez Pawła względem błądzących, ich podrzędna rola w gminie, wreszcie sama natura błędów najwyraźniejszym są świadectwem, że w Kościele rzymskim nie było wówczas stronnictwa żydujących. Nie było zatem również na tym tle rozdwojenia na dwa zwalczające się obozy, petrynistów i paulinistów, jak to w swoim czasie zawyrokowali przedstawiciele racjonalistycznej szkoły tubingskiej.

Na tle powyższego jasnym się staje, że tytuł Klemensa, mianującego Pawła „kolumną“ Kościoła rzymskiego, żadną miarą nie mógł określać apostoła narodów jako twórcy czy przywódcy jednego ze stronnictw, na które rzekomo mieli się rozpadać członkowie gminy. W jakim więc znaczeniu był Paweł owym „utwierdzeniem“ czyli „kolumną“? Był nim, jak zobaczymy, przez własne przeświadczenie i przez zabiegi wśród wiernych, by gminie

---

[23]) Por. Józef Flawiusz, Antiquitates 18, 1, 6; Bellum iudaicum 2, 8, 1.
[24]) L. Piotrowicz, Kult panującego w starożytności, Poznań 1922; tamże obfita literatura przedmiotu.

rzymskiej, a ściślej jej kierownikowi, zapewnić przodujące stanowisko.

II.

Poza wytkniętymi niedomaganiami występującymi w codziennym współżyciu chrześcijan rzymskich oraz poza pewnymi zamąceniami spowodowanymi przez niepowołanych nauczycieli (16, 17 ns.) nad czym Apostoł Narodów ubolewa, jest on poza tym z całym uznaniem dla wiary Rzymian zarówno w jej przebiegu jak i w przejawach. Z jego wynurzeń widać, że polegała ona nie tylko na oświeceniu ich umysłu przez chętne przyjęcie radosnej Chrystusowej nowiny, ale na zupełnym oddaniu się Bogu, jako Stwórcy i Odkupicielowi. Następstwem tego usposobienia było uzyskanie „nowego życia“, przejawiającego się czynami sprawiedliwości i miłości.

Taką właśnie wiarę wyznawał i szerzył sam apostoł. Przejęty tą tożsamością, wyraża serdeczną podziękę Bogu i nie kryje żywej radości przed braćmi — adresatami za „zobopólność“ (1, 12) wiary oraz za to, że ich, a zarazem jego „wiara była opowiadana po wszystkim świecie“ (1, 8).

W przewidywaniu również „zobopólnej“ korzyści gorąco pragnie przybyć do nich. Dla niego samego przebywanie pomiędzy nimi będzie odpoczynkiem i wytchnieniem wśród trudów misyjnych. Dotychczas nie zaznał tego; bowiem wśród innych chrześcijan napotyka odmienność i niedostateczność przyjętej przez nich wiary, co było dlań zaczynem udręki i niepokojów. Znów dla nich będzie to „łaską duchową“, gdyż pobyt jego wśród nich stanie się im ku „utwierdzeniu“, że głosi on tę samą wiarę, którą oni wyznają (1, 8—12).

Z takiego rozumienia wynikałoby, że do Rzymian dochodziły jakieś wieści o przepowiadaniu Pawła, napawające ich niepokojem. Z kolei ten niepokój Rzymian musiał się widocznie obić o uszy Pawła, skoro ten ich zapewnia, że przy wzajemnym spotkaniu się i po stwierdzeniu tożsamości nauki wiary uprzedzenia zanikną i obawy.

Znamienną jest ta troska gminy rzymskiej już w zaraniu jej istnienia o czystość i jedność szerzonej ewangelii Chrystusowej! Obejmuje ona nawet Apostoła Narodów! A zaznaczyć się

musiała nie w jednym tylko wypadku, skoro sam apostoł przyznaje, iż Kościół rzymski był pełen umiejętności, miłości i zdolności do napominania innych (15, 14).

Ze swej strony Paweł również odczuwa zależność od Kościoła rzymskiego. Sam wyznaje, że z nieśmiałością przypomniał jego członkom pewne sprawy (15, 15). Nieśmiałość ta jest tem dziwniejsza, że świadomość pobudki, upoważniającej go do wystąpienia, nie opuszczała go bynajmniej ani nie zawodziła: jest sługą i głosicielem Chrystusa między poganami i nie śmie nic mówić, czego Chrystus nie sprawuje przez niego ku posłuszeństwu poganów (15, 16, 18). Gdzieindziej nie czuł tego skrępowania, gdyż właśnie tytuł Apostoła Narodów i fakt, że przepowiadanie ewangelii wziął nie od człowieka, lecz przez objawienie Jezusa Chrystusa (Gal. 1, 1. 12) dał mu niezależność, śmiałość i bezwzględność, z jaką gromił i pouczał. Wysuwany przezeń tytuł nie uległ zawieszeniu w odniesieniu do Rzymian. Pamięta o tym zresztą sam apostoł (1, 1; 15, 15 ns.). W zespole gminy rzymskiej wybitnie przeważali chrześcijanie z pogan, a więc byli środowiskiem, stanowiącym właściwy teren pracy apostoła. Omawiany list zdradza zbieżność z listem do Galatów w idei przewodniej, w doborze użytych argumentów, w odwołaniu się do cytat biblijnych, w pokrewnych zwrotach językowych, a jednak tak odrębną jest mimo wszystko postawa autora względem rzymskich chrześcijan. On, tak władnie sobie poczynający z innymi gminami, wobec Kościoła rzymskiego czuje się onieśmielony i podporządkowany. Zależy mu na uspokojeniu ich. Dokona tego przez zestawienie głoszonej przez siebie wiary z wiarą Kościoła rzymskiego. Jemu też przedstawia, czego dokonał na Wschodzie „od Jerozolimy wokoło aż do Illiryi“ (15, 19). Pragnie również jego poparcia w zamierzonych pracach apostolskich w Hiszpanii. W tym celu streszcza w ogólnym zarysie głoszoną przez się naukę. Zamierzał uczynić to ustnie, lecz nieprzewidziane zajęcia stanęły mu na przeszkodzie. Śpieszy więc uskutecznić to listownie.

Zważmy, że podporządkowującym się jest ten, który tak dobitnie akcentował niezależność od ludzi swego urzędu, godności i przepowiadania. Wszystko to wziął od Jezusa Chrystusa (Gal. 1, 1. 12). Co więc wytworzyło tę wyjątkową postawę apostoła względem Kościoła rzymskiego?

Napewno nie to, że Kościół ten założony w murach Wiecznego Miasta, zapożyczył się z jego uroku i potęgi. Nie to również, że nie on był jego założycielem i że przestrzegał zasady, „nie budować na cudzym fundamencie“ (15, 20). Przecież „posługiwał świętym w Jerozolimie“ (15, 20) i nie wahał się zresztą wytknąć błędów samym Rzymianom i przesłać im — jak to widzieliśmy — swoje wskazania. Nie jest to również uzależnianie się Pawła od wiernych gminy rzymskiej, bo i poco? przecież on ich sam w tym liście poucza, upomina i przestrzega. Pozostaje więc szukać racji omawianego zjawiska gdzieindziej.

Jak kiedyś na początku swojej działalności apostolskiej Paweł szedł do Jerozolimy, by tam „oglądać Kefę“ (Gal. 1, 18), tak i obecnie przed rozpoczęciem drugiego jej etapu pragnął widzenia z Księciem Apostołów, by mu przedstawić osiągnięte wyniki na Wschodzie i z jego aprobatą misjonować dalej na Zachodzie. Zatem — łatwo się domyśleć — obecność Piotra w Rzymie zapewniła tamtejszemu Kościołowi jego przodujące stanowisko i spowodowała wyjątkowość w zachowaniu się św. Pawła.

d. n.

Ks. A. Kwieciński.

Postępowanie inkwizycyjne przeciw heretykom w średniowieczu.

Ciężar zwalczania heretyków przez długie wieki spoczywał na barkach biskupów (inqusitio episcopalis). Z powodu mnożących się herezji działalność biskupów okazała się niewystarczająca. Papieże przeto posyłają do rozmaitych krajów swych legatów dla prowadzenia postępowania przeciw heretykom. Doraźny ten sąd delegowany nie mógł podołać swemu zadaniu dlatego został zamieniony w stały trybunał, który miał działać według ustalonej formy, t. zw. sąd inkwizycyjny haereticae pravitatis.

Organizację sądów inkwizycyjnych określają Grzegorz IX i Innocenty IV. Następcy Innocentego IV dokładnie ustalają procedurę np. Aleksander IV, Klemens IV. Bonifacy VIII wiele konstytucyj swoich poprzedników umieścił w urzędowym zbiorze t. zw.

liber sextus r. 1298. Po ogłoszeniu tego zbioru sobór wieneński wydaje kilka konstytucyj, które zostały umieszczone w Klementynach r. 1317. Prawodawca kościelny w następnych wiekach uzupełnia i wyjaśnia dawniejsze ustawy aż do Pawła III r. 1542, który utworzył Kongregację s. Officii, i nadał inną formę postępowaniu przeciw heretykom.

Skład sądu.

Ponieważ sprawy wiary są zbyt ważne i delikatnej natury, dlatego do ich rozpoznawania powołano więcej osób. W skład sądu inkwizycyjnego wchodzi główny inkwizytor, jego zastępca, kolegium sędziów, promotor, notariusz, rzeczoznawcy i szereg osób pomocniczych, jak woźni, dozorcy więzienni. Prawodawca dokładnie określa kwalifikacje każdego z nich, ich prawa i obowiązki. Inkwizytorem mógł być tylko katolik życia świątobliwego, odznaczający się roztropnością, wykształcony w teologii i w prawie, znawca języka łacińskiego i ludowego danej miejscowości, winien mieć 40 lat, nie mógł być krewny innego inkwizytora [1]).

Nominacji pierwszych inkwizytorów dokonał papież. Ponieważ jednak papież nie mógł znać wszystkich kandydatów na to stanowisko dlatego zlecał nominację wyższym przełożonym zakonu Dominikanów i Franciszkanów. Przełożony dokonywał nominacji po zasięgnięciu zdania braci zakonnych. Liczba inkwizytorów nie była z góry określona, w miarę potrzeby zwiększano ją, lub zmniejszano. Innocenty IV Licet 1254 pisze do prowincjała Dominikanów, by zamianował czterech inkwizytorów w okręgu im naznaczonym, a reskryptem Malitia 1254 zawiadamia, by w każdej miejscowości tylu ich zamianował, ilu stosunki miejscowe wymagać będą do prawidłowego postępowania. Bonifacy IX r. 1400 poleca przeorowi prowincji Saksonii by zamianował

---

[1]) Alexander IV Exortis 1258; Urban IV Prae cunctis 1261: Providimus personas aliquas circumspectas pro tanto negotio deputari, quarum honesta conversatio exemplum tribuat puritatis, doctrinam fundant candita labia salutarem; Clem 2. h. t.; Carena, De officio inquisitionis. Cremonae 1641, 21: aetas 40 annorum, quia in ea aetate solent esse homines prudentissimi. Jan XXII Exigit 1321. Damhouderius, 27 powiada, że sędzia powinien mieć podwójną sól: mądrości i sumienia: Quod in mente iudicis debent esse duo sales scilicet sal sapientiae et intellectus legum et canonum, alias insipida et sal securae conscientiae, alias est diabolica; c. l. de sent. 2 14 in VI.

sześciu inkwizytorów dla Moguncji. Hadrian VI r. 1526 naznacza dla południowej Germanii generalnego inkwizytora, który mógł na to stanowisko naznaczyć jeszcze dwóch innych inkwizytorów. Jan XXII w roku 1327 upoważnia prowincjała Dominikanów Piotra z Kolonii, kreować tylu inkwizytorów, ilu będzie potrzeba. Aleksander IV Cum secundum 1255 stanowi, że Dominikanie w swojej prowincji mają naznaczyć 12 inkwizytorów, jeśli atoli nie mogą, lub nie chcą tego dokonać wówczas bracia mniejsi winni to uzupełnić. Natomiast prowincjał Dominikanów Jakób z Bydgoszczy naznaczył r. 1454 Jakóba z Dzierżanowa, tylko jednego inkwizytora dla diecezji: gnieźnieńskiej, włocławskiej, poznańskiej i płockiej [2]).

Niekiedy legaci papiescy naznaczali inkwizytorów [3]), niekiedy sam biskup naznaczał inkwizytora, np. biskup płocki zlecił obowiązki inkwizytora oficjałowi; w roku 1553 kapituła płocka uchwala prosić biskupa o mianowanie inkwizytora, człowieka uczciwego i uczonego. Ma on prowadzić postępowanie przeciw heretykom według ustawy Ad abolendam, X, V, 7, i stosować statuty prowincjonalne.

Inkwizytor chociaż mianowany przez zwierzchnika zakonnego, był jednak delegatem papieża, a nie zakonu. Wykonuje bowiem zlecone sobie oficjum powagą Apostolską, a nie własną. Władza inkwizytora zbliżona jest do zwyczajnej (ordinaria) z tego tytułu, że otrzymywali ją na stałe, i nie gasła ze śmiercią papieża nawet w tym wypadku, kiedy inkwizytor nie rozpoczął jeszcze działania [4]).

---

[2]) Innocenty IV Licet 1254 tak pisze do prowincjała Dominikanów w Lombardii: quatenus tu vel vicarius tuus de concilio discretorum fratrum quattuor ex eiusdem prioratus fratres viros zelum habentes christianae fidei et opere et sermone potentes assumas; Alexander IV Cum secundum 1255; Clemens IV Licet 1265; Fredericq 1, 258; 5, 179 Raczyński 172, Barącz I 140; Bzovius, Annales an 1327, 21.

[3]) Kiedy Grzegorz IX powierzył Dominikanom inkwizycję legat papieski Walter zamianował dla Tuluzy inkwizytorów Piotra Cellani i Arnaulda Catalani; na Synodzie w Leridzie r. 1237 zostali mianowani inkwizytorowie z zakonu Franciszkanów i Dominikanów dla Aragonii; Hefele, Concilien geschichte. 5, 1053; Ulanowski, Acta capituli plocensis Archiwum Komisji historycz. X. 202, 220.

[4]) Źródła prawne stwierdzają, że władza inkwizytorów jest delegowana: c. 11 h. t. in VI, auctoritate apostolica possitis adimplere; c. 17 h. t. ab Apostolica Sede. Innocenty IV Tunc potissime 1252; auctoritate apostolica procedas; Klemens IV Licet 1265; deputati auctoritate apostolica, generaliter deputatur; Clem. 2 h. t. super hoc deputati; c. 5 de rescript. V. 3. in VI. Hostiensis. Summa, de haereticis 9, dowodzi, że jest to władza

Trybunał tedy inkwizycyjny był sądem delegowanym Stolicy Apostolskiej. Inkwizytor miał zastępcę t. zw. vicarius, commissarius, delegatus, vicesgerens. Zastępował on inkwizytora bądź w całym okręgu (vicarius generalis), bądź w jednej jego części np. w diecezji, albo też w pewnych sprawach (vicarius specialis). Zastępstwo to mogło być poruczone na stałe, albo na pewien czas np. na okres słabości inkwizytora, lub jego wyjazdu [5]).

Sam inkwizytor naznaczał zastępcę, który winien mieć przynajmniej 30 lat. Zastępca miał sobie zleconą część procesu, nie mógł jednak wydać wyroku stanowczego. Inkwizytor generalny zlecał też niektóre czynności osobnym delegatom zwykle swego zakonu [6]).

Do sporządzenia aktów np. do pisania zeznań inkwizytor mianował notariuszy. Notariuszem mógł zostać każdy z członków zakonu, o ile przed wstąpieniem do zakonu już sprawował urząd notariusza, nawet duchowni wyższych święceń byli powoływani na to stanowisko, chociaż prawo zabraniało powierzać im notariat w innych sprawach [7]).

Każdy inkwizytor i jego zastępca mógł sobie przybrać osobnych towarzyszy — socii — którzy z nim mogli zawsze przebywać i pomagać w wykonywaniu obowiązków, zwykle byli oni członkami tego samego zakonu, do którego należał inkwizytor. Towarzyszy naznaczał wyższy przełożony zakonu. Osobną kategorię towarzyszy stanowili bracia zakonni — fratres — którzy również udzielali swej pomocy inkwizytorom. Aleksander IV; Munivimus 1260, zleca sprawy herezji we Francji prowincjałowi Dominikanów w Paryżu i dwom braciom inkwizytorom. Ponieważ

---

ordinaria. Hinschius nazywa ją quasi ordinaria. Das Kirchenrecht, Berlin 1895. V 458; Schmatzgruber. Decretalium Gregorii IX, Liber V, Ingolstadii 1718 h. t. 74, Farinacius, De haeresi, Francofurti 1617 q 186, 41; Wernl. Ius decretalium Prati, 1913, 302.

[5]) Magister Jacobus conventus Yprensensis fuit institutus vicarius inquisitionis in civitate et dioecesi Morinensi cum potestate quam habet inquisitor generalis Franciae et potest substituere alium loco sui. Et hic vicarius habet effectum in absentia inquisitoris principalis, in eius autem praesentia non nisi quantum ei permisit. Fredericq 3, 121.

[6]) Clem. 2 h. t. glos. v. ipsorum, inquisitores commisarios, quos vocamus vicarios vel substitutos; c. 21 de off. del I 29; Clemens VII Cum sicut 1530.

[7]) c. 11 h. t. in VI; Urban IV Prae cunctis 1260. Clem. 1 h. t.

okazało się, że nie sprostają oni temu zadaniu, papież każe przybrać jeszcze czterech towarzyszy [8]).

Inkwizytorów wspierali rzeczoznawcy i doradcy — assessores, periti, consilarii. Biegłymi byli teologowie, kanoniści i prawnicy. Ponieważ inkwizytorowie niekiedy nie celowali w znajomości subtelnych zagadnień teologicznych i prawniczych dlatego powinni byli zasięgać ich zdania, zwłaszcza gdy chodziło o wydanie wyroku. Teologowie kwalifikowali rozmaite zdania zawarte w pismach heretyków. Do oceny jednego pisma naznaczano zwykle kilku np. 5 — 8 — 10 teologów. Inkwizytor był obowiązany przybrać biegłych o ile nazwiska świadków w procesie nie były stronom ujawnione. Ich obecność stanowiła dla stron rękojmię, że proces został przeprowadzony prawnie i sprawiedliwie [9]).

Do spełnienia wydanych zarządzeń inkwizytor miał osobnych pomocników zwanych officiales, executores, nuntii, missi, bedelli, viatores, famuli. Byli to duchowni lub świeccy, oni wzywali obwinionych na sąd, wprowadzali ich do więzienia. Do przesłuchania świadków i badania okoliczności, w jakich występek został popełniony, inkwizytor naznaczał audytorów [10]).

Do tej kategorii pomocników należał sekwester, który miał strzec rzeczy do ukończenia procesu; receptor bonorum do zarządu majątku skonfiskowanego; dozorcy więzień — custodies carcerum [11]).

Inkwizytor miał też kilku kaznodziei, których wysyłał do rozmaitych miejscowości dla głoszenia słowa Bożego, mieli oni utwierdzać dobrych w prawdzie, chwiejnych wzmacniać, upadłych nawracać [12]).

Dla własnej obrony inkwizytorowie mieli siłę zbrojną — officiales armatos [13]).

---

[8]) Clem. 2 h. t. wyraźnie rozróżnia: fratres et socii; Gregorius XI Catholicae fidei 1371; Pegna, Directorium inquisitorum, Romae 1584, 594.

[9]) Syn. Narbon 1235 c. 20, Biteren. 1246 c. 10 Mansi 23, 364; c. 52 de elect. I, 6; c. 12, 20 h. t. in VI. München, Das Kanonische Gerichts verfahrem Koln 1865, I 78, Bernard Gui (Guido), Manuel l'inquisiter, ed. Mollat, Paris 1926 112.

[10]) Clem. 2 h. t. Alexander IV Quod super 1258.

[11]) Clem. 1 h. t.

[12]) Innocentius IV, Malitia 1254; Urban IV, Licet 1261.

[13]) Clem. 2 h. t.; Zabarella h. t. surowy był zakaz, by strażnicy nie nadużywali przyznanej im broni. Clem. 2 h. t.: porro inquisitoribus ipsis districtius inhibemus, ut nec abutantur quomodolibet concessione portatio-

Inkwizytorów winni byli wspierać biskupi, kapłani, laicy. Głównie proboszczowie im pomagali, doręczali bowiem wezwania stronom, ogłaszali publicznie kary na winnych, wydawali świadectwa o życiu oskarżonych i ich pokucie. Stolica Apostolska wzywa też wszystkich wiernych, duchownych i laików do udzielania pomocy inkwizytorom. Pomoc ta — mówi Aleksander IV — będzie świadectwem ich gorliwości o wiarę [14]).

Jan XXII r. 1318 ustanawia w Polsce sąd inkwizycyjny i wzywa Łokietka by wspierał inkwizytorów [15]).

Każdy zwierzchnik miasta w ciągu trzech dni po objęciu władzy miał naznaczyć dwunastu uczciwych katolików (officiales), dwóch notariuszy, dwóch woźnych (servitores) dwóch dominikanów, dwóch braci mniejszych wybranych przez prowincjała. Zadaniem ich było śledzić heretyków i więzić. Urzędnicy naznaczeni przez poprzedniego naczelnika miasta mieli ustąpić w ciągu 10 dni po nominacji nowych. Wedle postanowienia Synodu w Berganie r. 1311 należało przeznaczyć z mieszkańców tej miejscowości, w której przebywał inkwizytor, kilku mężczyzn, którzy mieli mu towarzyszyć przy aresztowaniu heretyków i ewentualnie użyczyć pomocy. Do wnoszenia skargi był naznaczony osobny promotor - prokurator [16]).

Niekiedy sąd inkwizycyjny składał się z miejscowych czynników, które zostały upoważnione do prowadzenia procesu w sprawach oznaczonych. I tak kapituła w Turne r. 1525 na zasadzie

---

nis armorum nec officiales nisi sibi necessarios habeant tales, qui se conferunt ad sua cum inquisitoribus ipsis officia exsequenda. Jan XXII, Exigit 1321, inkwizytorowie niech nie pozwalają nikomu nosić broni poza swoją strażą przyboczną.

[14]) Alexander IV, Ad extirpanda 1259; ut pateat per effectum operis quod sitis arthodoxae fidei zelatores; Innocenty VI, Iniuncto 1353; Urban V Imminente 1368; Innocenty VIII Summas 1484.

[15]) Theiner, Monumenta I 134; Ks. Gromnicki — Synody prowincjonalne Kraków 1885, 184, 245.

[16]) Akta procesu inkwizycyjnego przeciw Św. Joannie d'Arc tak kreślą uprawnienia promotora: deputamus promotorem seu procuratorem officii nostri quoad causam sive materiam huiusmodi deducendi generalem et specialem: dantes eidem promotori et procuratori generali tenore praesentium, licentiam, facultatem et auctoritatem standi et comparendi in iudicio et extra contra dictam Joannam, partem se faciendi articulos, interrogatoria, testes, litteras, instrumanta et alia probationum genera dandic tradendi, administrandi, producendi, et exhibendi, ipsamque Joannam accusandi et denuntiandi, examinari et interrogari petendi, faciendi et requirendi, concludendi in causa et caetera omnia et singula faciendi, promovendi, procurandi, gerendi et exercendi quae ad officium promotoris seu procuratoris de iure aut consuetudine pertinere dignoscitur.

układu z biskupem sama zobowiązuje się prowadzić proces przeciw kanonikom kapituły o herezję. Wynik dochodzenia przekazuje biskupowi i inkwizytorom i wspólnie wydaje wyrok. O ile kapituła była opieszała wówczas po upływie miesiąca od upomnienia kapituły przez promotora postępowanie prowadzi biskup i inkwizytor.

Inkwizytorowie powinni byli sobie nawzajem pomagać i udzielać wiadomości, jaka doszła do danego sądu; na wezwanie jednego sądu, drugi sąd miał przesłuchać świadków i wszystko spełnić, co drugi sąd jemu zlecił [17]).

Inkwizytor tracił władzę, jeśli został usunięty przez zwierzchnika. Inkwizytora mógł usunąć papież, przełożony danego zakonu, który go mianował, a zastępcę mógł usunąć również sam inkwizytor [18]).

Do usunięcia były wymagane ważne powody, mogły być one zawinione i niezawinione. Wystarczającym powodem było np. zaniedbywanie obowiązków, starość, choroba, brak odpowiedniego wykształcenia, jeśli ktoś otrzymał inny urząd, który z poprzednim był w kolizji, jeśli został przeniesiony na inny okręg, jeśli dobrowolnie zrezygnował.

Ks. I. Grabowski
Prof. Uniw. J. P.

ŚWIATŁA I CIENIE

Modlitwy za Ojca Świętego. — Pełne ufności słowa papieża. — Udział Miasta Watykańskiego na wszechświatowej wystawie w Paryżu. — Jak zwalczać komunizm? — Nowe watykańskie czasopismo kinematograficzne.

Jaką powszechną czcią na całym świecie cieszy się osoba papieża Piusa XI i jak wielkie jest zrozumienie moralnego auto-

[17]) Innocentius IV Ad extirpanda 1252; Alexander IV Cum secundum 1255; Exortis 1256; Felicis 1257, Syn. Narbon 1235 c. 21.

[18]) Innocenty IV Licet 1254; Clem. 2 h. t.: praelati inquisitores et commissarios reos inde repertos ab officiis removere et amotos alias punire debite seu corrigere teneantur; c. 4 de sent. excom. V, 39, Delbene, De officio inquisitionis. Lugduni 1666, 2, 10. Frederica 5, 138.

rytetu, którego jest najwyższym wyrazicielem, dowodzą gorące modły zasyłane do Boga o przywrócenie zdrowia i przedłużenie życia dla jednego z najwybitniejszych w historii Kościoła sterników Nawy Piotrowej nie tylko przez katolików, ale i przez inne wyznania.

Oto w anglikańskiej katedrze w Chester dziekan katedry Bennet do odczytywanych przez siebie modlitw dołączył nieoczekiwane słowa; przy modlitwie za chorych powiedział: „módlmy się za wszystkich chorych, a w szczególności wspólnie z naszymi przyjaciółmi katolikami za papieża, by Bóg Wszechmocny dał Mu ulgę w cierpieniach i przywrócił zdrowie".

Według informacji paryskiego dziennika „Figaro" w synagodze, w Saint-Louis, główny rabin oświadczył publicznie, że modlitwy żydowskiej społeczności wznosiły się ku Bogu, by wyprosić „zachowanie przy życiu papieża dla najwyższego dobra religii i ludzkości".

Rabin wyjaśnił przy tym, że stanowisko papieża w stosunku do komunizmu jest identyczne z poglądem judaizmu. Judaizm, jak i rzymski Najwyższy Pasterz, uważa komunizm za jedną z klęsk ludzkości.

* * *

Na udzielonej w styczniu arcybiskupowi Paryża, kardynałowi Verdier audiencji Ojciec święty powiedział między innymi:

...„Synu mój, przeżywany dzisiaj przez nas kryzys jest jedyny w historii. Z tego kotła, w którym wre i kipi w tej chwili tyle sprzecznych energii musi powstać jakiś nowy świat. Codziennie składam dzięki Dobremu Bogu, że pozwala mi żyć w obecnych okolicznościach.

Należy być dumnym, iż się jest świadkiem, — więcej nawet obserwatorem tej tragedii, która dąży do przekształcenia świata. Nikomu natomiast nie wolno zająć wobec niej wyczekującego i obojętnego stanowiska. Na wszystkich ludziach dobrej woli ciąży bezwzględny obowiązek uświadamiania sobie, że mają pewną do wypełnienia misję: przede wszystkim, by stali się lepsi w stosunkach z bliźnimi i czynili wszystko możliwe — każdy oczywiście w granicach swej działalności — nad polepszeniem losu ludzkości.

Jeżeli współczesne pokolenie zrozumie swe zadanie uczciwego pomagania światu w poprawie swego bytowania, będzie to tytułem jego chwały wobec potomności i historii.

Jestem pewien, że po przemianach, których nie mogę niestety przewidzieć stanie się ono bardziej wartościowe i bardziej dostosowane do wszelkich wymagań, stawianych przez nowe warunki życia“.

* * *

Wszystkie państwa, które zapowiedziały swój udział w powszechnej wystawie w Paryżu, której otwarcie nastąpi 1-go maja b. r. pragną na tym wszechświatowym przeglądzie techniki i sztuki wypowiedzieć swój geniusz, temperament, charakter sztuki w najbardziej oryginalnych i estetycznych kształtach.

Pawilon papieski, sądząc z projektów i wyrażanej już dzisiaj opinii wśród kierowników wystawy wyróżni się niewątpliwie pośród innych. Na wzór mistrzów średniowiecza została zorganizowana ekipa „artystów sztuki i wiary“. Wyznaczony teren wystarczy na wykonanie pięknej architektonicznie budowli. Kampanilla, na szczycie której zostanie umieszczona statua Matki Najświętszej, będzie mówiła tłumom wystawowym, że to pawilon Kościoła, którego promieniowanie ogarnia świat cały.

Kierownictwo budowy pawilonu pozostaje w rękach komisarza generalnego, architekta Ojca de Reviers de Mauny i jego zastępcy, Pawła Tournon, który wraz z ekipą „artystów sztuki i wiary“ zajmie się głównie wewnętrznym urządzeniem pawilonu.

* * *

Ojciec święty w swej allokucji, wygłoszonej w wigilię Bożego Narodzenia, mówiąc o komuniźmie potępił metodę walki z nim wyraźnie polityczną.

Jak zatem należy zwalczać tę współczesną ogólnoludzką klęskę?

Redakcja dziennika „Osservatore Romano“ opracowała ideę papieża w niezmiernie wartościowym następującym artykule:

Zaznaczające się tendencje i budzący się ruch, które zmierzają do uwydatnienia obowiązku współdziałania ze strony ludzi

zamożnych nad polepszeniem warunków bytu ludzi ubogich i wyłącznie ze swej pracy czerpiących środki utrzymania, przez bardziej skuteczny ich współudział we wspólnym bogactwie, nie mogą być zwalczane; to nie komunizm, lecz ludzka i chrześcijańska koncepcja, to stałe zresztą nauczanie Kościoła.

Ale na terenie faktów dzisiejszy, zorganizowany komunizm działa „metodami Caballero:“ burzy kościoły, morduje spokojnych obywateli, rozbija istniejące instytucje i niszczy cywilizację.

Komunizm zwalcza się metodami, zastosowanymi do warunków i okoliczności; ta walka, to wojna krzyżowa uczciwych ludzi, którzy powstają nie przeciwko władzy, ale przeciwko brutalnemu lekceważeniu praw sumienia i przeciwko demoralizującemu barbarzyństwu. Wszelkie uchylanie się od niej jest grzeszne, wszelka mniemana nieinterwencja jest niesprawiedliwa, wszelkie pobłażanie jest szkodliwe.

Teoretycznie zwalcza się komunizm podobnież, jak Arystoteles zwalczał Platona, biskup Ketteler Ferdynanda Lassalle'a, chrześcijańscy socjolodzy Karola Marksa, jak papież Leon XIII socjalizm i współczesne sobie błędy społeczne.

Praktycznie zaś i bardziej skutecznie zwalcza się go, rozstrzygając sprawiedliwie problemy społeczne, które w przeciwnym razie doprowadzają do zbiorowych, nieraz usprawiedliwionych wystąpień; zwalcza się komunizm, wyłączając ze społecznego życia błędy, skutkiem których społeczna organizacja staje się w oczach obywateli gnębicielska, prawa tyrańskie, a władze są przez nich nienawidzone; przede wszystkim zaś usuwając nadużycia nagromadzonych w niewielu rękach bogactw, powstałych z trudu i krwi robotników, która w zbiorowym życiu winna krążyć dla ogólnego dobra.

Wchodzimy powoli, lecz niewątpliwie na drogę zbawienia. Ale oto, z drugiej strony w celu zwalczania kapitalizmu dokonuje się zamachu na podstawy prawa i uczciwą, dobroczynną własność; atakując zaś liberalizm gwałci się jednocześnie naturalną i cywilną wolność. Kiedy bowiem obywatel czuje się wygnańcem we własnym mieszkaniu, a jego osobowość staje się przedmiotem handlu, wówczas wytwarzają się warunki, na podłożu których rozwija się komunizm, a wielu obywateli staje się automatycznie bolszewikami.

Konieczne jest, aby błąd nie triumfował dłużej, aby cnota była uznawana, aby każdy człowiek odczuwał, iż przedstawia pewną wartość.

Jeśli się praktycznie nie odróżnia dobra od zła, to zdąża się nieuchronnie do wojny cywilnej; jeżeli każdy, posługując się gwałtem, będzie chciał cały świat zdobyć — śmierć siłą konieczności zastąpi życie. Faktycznie w takich właśnie znajdujemy się dzisiaj warunkach. Byliśmy świadkami orzeczeń trybunałów sądowych, które winnyby być przecież organami sprawiedliwości, a zdyskwalifikowały się dlatego właśnie, że nigdy nie wypowiedziały tych słów sprawiedliwości i pokoju, co stanowią pojęcie godności rozumnego człowieka, a jednocześnie godzą nas z życiem i ze światem. Widzimy bogate i potężne państwa, któreby mogły łatwo rozstrzygać nasuwające się problemy, polepszać warunki nędznego życia licznych mas pracujących, a nie czynią tego, lecz dążą do pogorszenia tych warunków, ponieważ zmianę kierunku uważają za niemożliwą! Są to zbrodnie sprowadzające karę Bożą i potępiane przez uczciwe narody.

Musimy zatem zdać sobie sprawę, że ludzkość nie może żyć bez sprawiedliwości; biada zaś narodom, jeżeli zatracają ideał sprawiedliwości w swym prawnym ustroju i zamieniają go na gnębienie, na wyzucie ludzi z uczciwej własności, na zbrodniczą słabość.

Musimy również zrozumieć, że tak często nieuznawane prawo chrześcijańskie jest nie tylko rękojmią osiągnięcia życia wiecznego, ale też warunkiem właściwie pojmowanego życia ziemskiego. Organizm społeczny bez cnót moralnych, praktykowanych we wszystkich dziedzinach zbiorowego życia, skazany jest na wstrząsy, załamania się i walki wewnętrzne. Cnoty stanowią anonimowy rezerwat zbawienia, nadający wartość prawom i zapewniający pokój wśród ludzi.

Zjawisko zagrażającego światu komunizmu jest wynikiem grzechów ogółu; zwalczy się go jedynie skutecznie odnowieniem wartości życia. Ludzkość w pierwszej połowie XX stulecia przeprowadziła doniosły eksperyment stwierdzenia na podstawie faktów, że bez moralnego życia świat staje się powszechną rzeźnią.

Ludzkość wbrew woli dokonała tego doświadczenia; sądziła bowiem i pragnęła dowieść, że zagasły gwiazdy, że człowiek nie potrzebuje już więcej Boga, bo posiada rozum, wiedzę, maszyny;

że jeśli religia mogła się stać światełkiem zapalonym w opanowanych nostalgią wiary sumieniach poszczególnych jednostek, to prawdziwe światło potężnie zajaśnieje dopiero przez zbiorową laicyzację, przez głoszoną w całym życiu publicznym apostazję, przez herezję bezwyznaniowych państw w stosunku do tradycji, cywilizacji, wierzących narodów.

Stąd powstało dążenie do dechrystianizacji rodziny, pracy, prawodawstwa, — stąd skrajne, przeciwstawiające się sobie stronnictwa, których wspólny kontakt sprowadza się do doktrynalnego i praktycznego ostracyzmu przeciwko chrystianizmowi, — stąd materialistyczny kapitalizm i nie mniej zmaterializowany proletariat — supremacja egoistycznych interesów nad całym braterstwem, nad całą ludzką solidarnością, nad wszelką cnotą ofiary, — stąd walka klas, bankowe i przemysłowe międzynarodówki; bogactwo i nędza, gnębienie i rewolucja; z obydwu stron obok jednakowych, wzajemnych nienawiści te same metody, te same systemy walki i rządzenia, zmierzające koniec końców do tyranii.

Ludzkość naocznie, konkretnie, na podstawie faktów przekonała się, że walka przeciwko Bogu została przegrana.

Powinniśmy przecież oglądać już i przeżywać od dawna obiecywaną równość, zapowiadaną wolność, głoszone braterstwo. Rozejrzyjmy się wokół siebie; w którąkolwiek zwrócimy się stronę zamiast trzech bóstw laicyzmu dostrzegamy raczej ich ruinę.

Nostalgia wiary chrześcijańskiej nie świeci jako niepewne, zaledwie tlejące się światełko w głębinie indywidualnego sumienia; staje się światłem publicznego życia. Należy zawrócić z błędnej drogi i nie tylko wypowiadać żale, ale co rychlej z powrotem wprowadzić zasady i wskazania życia chrześcijańskiego.

Życie chrześcijan, to prawość, sprawiedliwość, dane światu prawo Boże. Wszystko to jednak winnoby się dać odczuć w jakiś nowy sposób, z siłą św. Pawła, w ukazujących się błyskach wielkiego i pięknego życia, zdolnego swym urokiem pociągać szlachetne dusze.

Nowego przyjścia Jezusa Chrystusa domagają się dzisiejsze zagadnienia, łzy i krew, które niepokoją nasze współczesne życie.

* * *

Prasa watykańska wzbogaciła się o nowe czasopismo, poświęcone specjalnie kinematografii, będzie ono ukazywało się

dwa razy miesięcznie pod kierownictwem naczelnego redaktora „Osservatore Romano“, hr. Dalla Torre. Tytuł czasopisma „Primi piani“ (Pierwsze plany).

„Primi Piani“ ze względu na swój ogólny charakter zainteresują katolików całego świata. Wobec istnienia ośrodków kinematograficznych, istniejących przy organizacjach „Akcji Katolickiej“, których zadanie stanowi informowanie katolików swych krajów o wszystkim, co się tyczy sztuki kinematograficznej, „Primi piani“ zajmą się specjalnie skoordynowaniem w światowych ramach różnorodnych dziedzin działalności poszczególnych narodów, stając się pewnego rodzaju „vade mecum“ dla każdego katolika, pragnącego się uświadomić w sprawach kinematografii pod względem moralnym, artystycznym i technicznym, by móc odpowiednio walczyć na terenie tak wspaniale rozwijającej się nowej sztuki.

Jeśli chodzi o bezpośrednie zamierzenia nowe czasopismo podkreśla swe pragnienie przekształcenia tonu i metody tego, co dzisiaj się nazywa krytyką kinematograficzną. Nie tylko zamierza ją podnieść do poziomu krytyki pojmowanej w stosunku do sztuki, literatury i teatru, ale usunąć z niej całkowicie metodę wybitnie negatywną, zastępując ją twórczymi analizami à priori i syntezami à posteriori moralnych i artystycznych faktów, podlegających ocenie.

Ten sposób pojmowania kinematograficznej krytyki wywrze niewątpliwie pomyślny wpływ na moralność i zrozumienie sztuki w kinematografii; poza tym będzie mógł decydująco przyczynić się do ustalenia niezbędnej równowagi pomiędzy sztuką i techniką, czego brak dzisiaj całkowicie kinu, by mogło pretendować do kwalifikowania go, jako sztuki.

„Primi piani“ nie będą posiadały niezmiennych rubryk; będą natomiast opracowywały od czasu do czasu specjalne działy, poświęcone „różnym przejawom kinematograficznego świata“, poświęcą również słuszną uwagę kinematografii misyjnej, wyjątkowego znaczenia której, zarówno z racji apostolstwa jak i sztuki, nikt nie kwestionuje.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. Nr. 15 z 20. XII. 1936 r.).

Akta Ojca św. Piusa XI.

Konstytucje Apostolskie. S. Didaci z 11 lipca 1936 r. i Angelorum et Aliarum tejże samej daty. Dotychczasowa diecezja Angelorum S. Didaci t. j. Los Angeles i San Diego (Stany Zjednoczone, Kalifornia) należąca do prowincji kościelnej San Francisco zostaje podzielona na dwie diecezje. Pierwsza o nazwie S. Didaci (San Diego) będzie podlegała odtąd drugiej t. j. Angelorum (Los Angeles), która drugą z wspomnianych konstytucji wyniesioną zostaje do godności Archidiecezji.

Listy. 1. Do J. Em. ks. kard. Marmaggi jako legata na Synod Plenarny w Polsce. W liście Ojciec św. wyraża radość z powodu dojścia do skutku Synodu, radość ze względu na projekt unifikacji duszpasterstwa (communis norma ac ratio in pascendis gregibus) w tak różnolitych pod względem warunków diecezjach podzielonej przedtem Polski. Szczególnie cieszy się Ojciec św. z pożytków, jakie przyniesie synod dla Akcji Katolickiej w Polsce. List ma datę 1 sierpnia 1936 r.

2. Do J. Em. ks. kard. Sbarretti z okazji 80-ej rocznicy jego urodzin. Jeden z piękniejszych listów pod względem stylistycznym, formy i treści, że przytoczę pierwsze zdanie w oryginale: „Quemadmodum ii, qui altissimos montes conscendunt, aliquando sistunt, ubi latior circa prospectus gratiorque porrigitur, ut requiete et visu refecti, alacriores inde ad summa fastigia contendant, ita homini in terris peregrinanti, diuturnum aevi cursum industriose emenso, iucundum sane est paulisper requiescere, susceptosque respicere labores, ut ex conscientia bene actae vitae novos sumat animos ad maiora et altiora persequenda“. W krótkich słowach przebiega Ojciec św. życie i najważniejsze urzędy piastowane przez Dostojnego Jubilata aż do ostatnich t. j. Prefekta Św. Kongregacji Soboru i Sekretarza Św. Officjum t. j. właściwego kierownika tego Trybunału, gdyż prefektem jest sam Papież (kan. 247). List ma datę 25 paźdz. 1936 r.

Sekretariat Stanu

Nominacje.

Godność „Cemeriere segreto Soprannumerario di S.S.“ otrzymali m. i.

Ks. Jan Bochenek, ks. Aleksander Rogóż, ks. Andrzej Cerniak z diec. tarnowskiej, dn. 17-go września 1936 r.

(A. A. S. Nr. 16 z 31 grudnia 1936 r.).

Ostatni numer rocznika 1936 t. j. tomu 28 Akt Stolicy Apostolskiej zawiera obszerne Indeksy, mianowicie: ogólny akt, chronologiczny dokumentów, indeks imion a) osób b) diecezyj, wikariatów i t. d., c) zakonów, wreszcie krótki indeks rzeczowy, analityczny.

RECENZJE

O. Hardy Schilgen T. J. — Dlaczego nie przychodzisz? — Myśli o częstej Komunii świętej. Przekład z niemieckiego. Kraków. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, 1936 r., str. 212.

Praktyka częstej Komunii św. nie jest jeszcze u nas tak rozpowszechniona, jak w innych krajach katolickich np. we Włoszech, Francji, Niemczech. Dlatego z uznaniem powitać należy każdy wysiłek na tym polu i kapłan nie może w swej działalności duszpasterskiej pominąć pracy nad rozpowszechnieniem wśród katolików częstej Komunii św. Niewątpliwie pomocną mu będzie w tych wysiłkach, jak i każdemu działaczowi z apostolstwa świeckich książka O. Schilgena. Znakomity ten autor tylu już na polski język przetłumaczonych książek, jak „Na usługach Stwórcy“, „O czystości młodzieży“, „On i ty“, „Ty i ona“, „Młodzi zwycięzcy“, krzewiciel idei zdrowego wychowania, pracy nad urobieniem silnych charakterów, użył tym razem zdolności swoich na oświetlenie potężnego źródła siły życia katolickiego — częstej Komunii św. Po męsku, logicznie, zwięźle omawia autor podstawy dogmatyczne, prawdy i wartości moralne częstej Komunii św. Niektóre rozdziały, jak np. „Komunia św. a szkoła charakteru“, „Komunia św. źródłem radości“ odznaczają się niezwykłą trafnością myśli i siłą argumentacji. Dobre jest też i praktyczne objaśnienie dekretu Piusa X o częstej Komunii św., co do znajomości którego żaden kapłan nie tylko nie powinien tolerować

jakichkolwiek braków, ale powinien starać się o jej pogłębienie i zaktualizowanie. Poza tym trafne odpowiedzi na liczne zarzuty przeciwko częstej Komunii św. i uprzedzenia do niej, tworzą z tej książki praktyczny mały podręcznik duszpasterski w tej dziedzinie. Specjalnie książka zasługuje na polecenie dla ks.ks. prefektów, stowarzyszeń młodzieży katolickiej i ich kierowników.

Błog. Piotr Julian Eymard. — Jezus-Hostia. — Autoryzowany przekład A. Szczepaniakowej. Wyd. księży Pallotynów, Warszawa 1936 r., str. XI 299. Cena zł. 2.50.

Pisma jednego z najgorętszych czcicieli Najśw. Sakramentu z ubiegłego stulecia, błog. Piotra Eymarda (1811 — 1868) założyciela zgromadzenia kapłanów Najśw. Sakramentu, zgromadzenia służebnic Najśw. Sakramentu i stowarzyszenia eucharystycznego kapłanów świeckich, pisma, które doczekały się tylu wydań w różnych językach, w Polsce znane były dotychczas zaledwie w niewielu wyjątkach. Obecnie Wydawnictwo Księży Pallotynów po tomie tego autora „Boska Eucharystia w Komunii św", daje p. t. „Jezus - Hostia", tłomaczenie pierwszej francuskiego wydania pism błog. Eymarda „La divine Eucharistie". Dla kapłanów ważną będzie uwaga z przedmowy do francuskiego wydania, iż dzieło powstało z notatek Błogosławionego, które mu służyły za podstawę do przemówień. Jest to więc materiał konferencyjno-kaznodziejski.

Czterdzieści osiem rozdziałów składających dzieło podzielićby można na trzy grupy mniejwięcej kolejno następujące po sobie. Pierwsze rozdziały tworzą niejako podręcznik adoracji, pouczając zarówno o adoracji jak i dając jej wzory; druga grupa to kilkanaście różnych tematów religijnych omówionych z punktu widzenia obecności Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie (szereg cnót, niektóre momenty z życia Zbawiciela, Kościół i rodzina i t. d.); trzecia wreszcie to w eucharystycznym oświetleniu rozważone niektóre święta roku kościelnego (N. Rok, Trzech Króli i inne). Ta ostatnia grupa w szczególności, ale i poprzednie w dużej mierze to piękna strawa kapłana przygotowującego się do głoszenia słowa Bożego, a niektóre rozdziały to wprost gotowe kazania krótkie, ale bogate w treść i przejrzyste. Biorąc pod uwagę iż w większość uroczystości wypada mówić kapłanowi coram Sanctissimo, zbiór przemówień bo tym jest właściwie „Jezus - Hostia", przemówień świętego kaznodziei odda kapłanowi bardzo wielkie usługi, gdyż znajdzie on tam, nie mówiąc już o przemówieniach ściśle na pewne uroczystości przeznaczonych, temat odpowiedni na każde święto, a przy tym bardzo podniosły bo nacechowany myślą o eucharystycznej obecności Bożej.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Ś. p. JE. Ks. Dr. Teofil Bromboszcz, biskup sufragan śląski. — Dnia 12 stycznia b. r. zmarł zaopatrzony św. Sakramentami, ks. dr. Teofil Bromboszcz, pierwszy biskup sufragan diecezji katowickiej.

Ks. dr. Bromboszcz urodził się 25 kwietnia 1886 roku jako syn rolników Michała i Franciszki Bromboszczów w Ligocie k. Katowic. Tam też uczęszczał do szkoły powszechnej. Po studiach gimnazjalnych w Pszczynie i Gliwicach został dnia 26 czerwca 1912 r. we Wrocławiu wyświęcony na kapłana. Po dwuletniej pracy duszpasterskiej w Szczecinie, z chwilą wybuchu wojny światowej został powołany na kapelana wojskowego. W latach 1916 — 1918 był w Toruniu proboszczem garnizonu wojskowego.

Po wojnie światowej objął stanowisko wikarego katedralnego we Wrocławiu. Na tym stanowisku prowadził redakcję tygodnika diecezjalnego „Posłańca Niedzielnego", przeznaczonego dla polskiej ludności diecezji wrocławskiej. Na stanowisku redaktora podniósł znacznie poziom pisma. „Posłaniec Niedzielny" stał się prawdziwie polskim posłańcem niedzielnym. Po niedługim czasie ustępuje z tego stanowiska i zostaje proboszczem w Ornontowicach, gdzie przez 3 lata duszpasterzuje. Po utworzeniu diecezji śląskiej ówczesny Administrator Apostolski ks. dr. Hlond mianuje ks. dr. Bromboszcza generalnym wikariuszem. Na tej trudnej placówce Ks. Bromboszcz pracuje wytrwale przy boku pierwszego biskupa śląskiego nad organizacją nowej diecezji. Po czterech latach pracy ustępuje z tego stanowiska. Otrzymuje prezentę w Mysłowicach. Prawie w 10-lecie istnienia diecezji śląskiej Ojciec św. zamianował ks. dr. Teofila Bromboszcza biskupem (24. 3. 1934) i pierwszym sufraganem młodej diecezji.

Konsekracja odbyła się w dniu 3 czerwca 1934 r. w kościele parafialnym w Mysłowicach. Po śmierci ks. prał. Skowrońskiego dnia 30 grudnia 1934 r. zostaje prepozytem Kapituły Katedralnej zaś 31 grudnia 1934 po rezygnacji z powodu choroby ks. inf. Kasperlika obejmuje po czterech latach ponownie urząd generalnego wikariusza. Prócz tego zmarły Biskup piastował godność asystenta kościelnego Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej od samego początku istnienia tej instytucji.

We wszystkie poczynania podejmowane zazwyczaj na wielką skalę wlewał całą swoją duszę. Pomagały mu w tej pracy niespożyta energia, ogromna pracowitość i pobożność.

Z pierwszych czasów Jego pracy diecezjalnej datują się takie instytucje jak: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Kokoszy-

ce, dzisiejszy Dom Rekolekcyjny. Jako proboszcz mysłowicki odnowił kościół, przyozdabiając wnętrze polichromią, założył ochronkę dla dzieci w Słupiej, przytułek dla niemowląt w Trójkącie. Poza tym zainicjował szereg dzieł z dziedziny kulturalnej i społecznej. Szczególniejszą opieką otaczał młodzież i dzieci. W czasie długoletniej działalności duszpasterskiej wspierał wydatną pomocą również emigrantów, którzy co tydzień tysiącami wyjeżdżali przez Mysłowice do Francji.

Zmarły Ks. Biskup pracował również na polu naukowym, wydając rozprawę o jedności ewangelii św. Jana, katechizm i biblię, których do dziś dnia używa się jako podręczników szkolnych na Śląsku.

Eksportacja zwłok śp. Ks. Biskupa Bromboszcza do kościoła katedralnego odbyła się 14-go z. m., pogrzeb zaś 15 z. m.

Z MISYJ

„Ostatni obcokrajowiec na japońskiej katedrze biskupiej". — Delegat apostolski w Japonii, konsekrując ostatnio dominikanina o. Lemieux na biskupa Sendai, oświadczył: „Życzę ci z serca szczęścia, mam jednak nadzieję, gdyż młodym jeszcze jesteś, że będziesz ostatnim biskupem obcokrajowcem na stolicy biskupiej w Sendai. Przebywanie misjonarzy cudzoziemskich w Japonii nie może w żadnym wypadku trwać dłużej niż tego wymaga potrzeba..." Słowami tymi przedstawiciel Kościoła stwierdził, iż rola misyjna katolicyzmu nie ma nic wspólnego z ideami kolonizacyjnymi i że Stolica Święta chętnie misjonarzy zastępuje duchowieństwem krajowym, skoro tylko jest to możliwe. Innym przykładem stopniowego oddawania duszpasterstwa w Japonii w ręce duchowieństwa krajowego jest świeży fakt przekazania rządów apostolskiej prefektury w Kagoshima, dotąd powierzonej franciszkanom, w ręce Japończyka ks. Pawła Aijiro Jamaguchi, który podniesiony został do godności prefekta apostolskiego.

Benedyktyni w nowej stolicy Australii. — Prezes ministrów związkowego rządu australijskiego J. A. Lyons, który, jak wiadomo, jest gorliwym katolikiem, zwrócił się do słynnego opactwa benedyktyńskiego w Downside (Somerset) z prośbą o rozważenie możliwości założenia klasztoru benedyktyńskiego w nowej stolicy Australii, mieście Canberra. W związku z tą propozycją opat z Downside wysyła w najbliższym czasie do Australii dwóch zakonników dla zbadania na miejscu tej możliwości. Należy zauważyć, że przed 8 laty pewien lekarz z Melbourne'u pozostawił na budowę klasztoru legat 5 tysięcy funtów szterlingów z warunkiem wzniesienia

klasztoru w ciągu lat dziesięciu. Termin ten za dwa lata upływa.

Sto lat pracy katolickiej w Nowej Zelandii. — Jak donoszą z miasta Auckland w Nowej Zelandii, odbyło się tam wielkie zebranie duchowieństwa i przedstawicieli organizacji katolickich diecezji aucklandskiej w ogólnej liczbie blisko 500 osób w celu opracowania programu uroczystości związanych z setną rocznicą przybycia pierwszych przedstawicieli hierarchii katolickiej do Nowej Zelandii. Uroczystości te mają się odbyć w Auckland oraz u wejścia do zatoki Hokianga.

Grupa wysp objętych nazwą Nowej Zelandii odkrytą została w r. 1642 przez Holendra Tasmana oraz w r. 1769 przez Anglika Cooka. Od roku 1814, t. j. chwili objęcia wysp we władanie Wielkiej Brytanii, działali tam wyłącznie misjonarze anglikańscy, katoliccy mieli bowiem dostęp bardzo utrudniony. Dopiero w r. 1836 wikariusz apostolski Oceanii Zachodniej biskup Pompallier, do którego jurysdykcji nominalnie należała Nowa Zelandia, wylądował w zatoce Hokianga (na Wyspie Północnej — North Island) wraz z siedmiu pierwszymi oficjalnymi misjonarzami katolickimi ze zgromadzenia marystów. Praca misyjna poszła nader szybko i pomyślnie i w r. 1842 powstał w Nowej Zelandii samodzielny wikariat, podzielony w r. 1848 na dwie diecezje: północną w Auckland i południową — w Wellington. Ta ostatnia po oddzieleniu od niej nowych diecezji w Dunedin (1869) i w Christchurch (1887), podniesiona została w r. 1887 do godności metropolii całej Nowej Zelandii.

Wśród półtora miliona ludności Nowej Zelandii gdzie dziś zaledwie ok. 64 tysięcy pozostało dawnych mieszkańców tego kraju — Maorysów, liczba katolików (według danych z r. 1932) wynosi 187.714 dusz, t. j. prawie 13% ogółu ludności. Opiekę duszpasterską nad tymi wiernymi sprawuje ok. 300 kapłanów wspomaganych przez ok. 500 misjonarek i blisko tysiąca zakonnic krajowego pochodzenia. Dla pracy misyjnej wśród Maorysów, w większości zresztą nawróconych już na protestantyzm, istnieją specjalne stacje misyjne prowadzone głównie przez misjonarzy z Mill Hill i marystów w ogólnej liczbie około 70.

Katechizm po japońsku. — W końcu grudnia ub. r. po roku żmudnej i intensywnej pracy specjalnego komitetu ukazał się w druku japoński tekst katechizmu. Nad nowym katechizmem pracowały przez cały rok dwie komisje: jedna czuwała nad stroną doktrynalną, druga nad stroną literacką. Na czele obu komisyj stał arcybiskup Tokio, Mgr. Chambon z Misyj Zagranicznych z Paryża.

Warto dodać, że nowy tekst katechizmu zostanie przyjęty przez wszystkie misje w Japonii bez wyjątku. Ministerstwo Oświaty japońskiej żywo się interesuje powyższym katechizmem i bardzo życzliwie odnosi się do tej imprezy.

RÓŻNE

O zjednoczenie Kościołów. — W dniach od 18 do 25 stycznia rok rocznie cały świat chrześcijański łączy się we wspólnej modlitwie o zjednoczenie wszystkich chrześcijan w t. zw. „Oktawie Modlitwy o Zjednoczenie Kościołów“ rozpoczynającej się w dniu Katedry św. Piotra (18-go) i kończącej się w dniu Nawrócenia św. Pawła (25-go).

Początek tej pięknej tradycji datuje się od niedawna, bowiem dopiero od roku 1909, kiedy to ówczesny papież Pius X udzielił inicjatywie dwóch pastorów anglikańskich swego specjalnego błogosławieństwa. Twórcy Oktawy Modlitwy o Zjednoczenie Kościołów, pastor Jones z kościoła anglikańskiego Wielkiej Brytanii i pastor Wattson ze Stanów Zjednoczonych żyją do dziś. Pierwszy w r. 1910 wstąpił do Kościoła katolickiego, drugi pozostaje nadal w kościele protestanckim, gdzie rozwija z każdym rokiem szerszą akcję, mającą na celu połączenie całego świata chrześcijańskiego w jedną całość.

Jak dotychczas inicjatywa ta daje znakomite rezultaty, zwłaszcza w anglikaniźmie i w prawosławiu. W roku 1936 około 4.000 pastorów anglikańskich (na ogół 16.000) wzięło udział w Oktawie, bądź przez modlitwy prywatne, bądź też organizując publiczne ceremonie. W Stanach Zjednoczonych daje się również zauważyć coraz większe zainteresowanie Oktawą, o czym świadczy dowodnie fakt, że w r. 1936 wzięło w niej udział 262 pastorów anglikańskich. Co do prawosławia to dopiero dwa lata temu (w r. 1935) doroczny Synod cerkwi rosyjskiej, który odbył się w Karlowcu (Jugosławia) ogłosił aprobatę dla Oktawy Modlitw. W Oktawie biorą też coraz liczniejszy udział i protestanci różnych narodowości, ze Szwajcarii, Francji, krajów skandynawskich, Niemiec. Oczywiście katolicy wszystkich krajów łączą się w modlitwach o zjednoczenie bardzo licznie, z każdym rokiem coraz liczniej.

W roku 1937 bardziej niż kiedykolwiek daje się odczuwać potrzeba takiego połączenia się w modlitwach całego świata chrześcijańskiego, przeciw któremu sprzysięgły się ciemne siły ateizmu i materializmu, reprezentowanego w pierwszym rzędzie przez komunizm. Tym bardziej koniecznym jest zjednoczenie wszystkich chrześcijan, że wrogowie Chrystusa przedstawiają dziś potężną armię, świetnie zorganizowaną, która mackami swymi sięga coraz szerzej i że chrześcijanie, aczkolwiek liczebnie znacznie przewyższają swych wrogów, są jednakowoż rozproszeni i za mało skoordynowani w swych wysiłkach.

Inicjatorzy i propagatorzy Oktawy Modlitw o Zjednoczenie Kościołów nie mieli i nie mają bynajmniej na celu stworzenia jakiegoś interkonfesjonalizmu, któryby w rzeczywistości maskował pewne zobojętnienie w rzeczach, dotyczących religii. Ci,

którzy propagują Oktawę, wychodzą z innego założenia. Uważają oni, że same wysiłki ludzkie nie wystarczą, by stworzyć jedność chrześcijaństwa. Prawdziwego zjednoczenia może dokonać jedynie sam Chrystus. To też najwłaściwszą drogą ku temu zjednoczeniu jest modlitwa i pokuta.

Bohaterstwo katolików hiszpańskich na tle procesu moskiewskiego. — Donoszą z Salamanki, że przed kilku dniami zbiegł do wojsk powstańczych „czerwony" milicjant, który przyniósł wiadomość, świadczącą o bohaterstwie młodych katolików hiszpańskich. Niedawno w mieście Cerrera w Katalonii bolszewicy katalońscy rozstrzelali księdza i 94 studentów katolickich za to, że odmówili powtarzania bluźnierstw, których od nich żądano. Jakim dostojeństwem i pięknością moralną tchnie ta wiadomość, podana równocześnie z doniesieniem z Moskwy o procesie starych przywódców bolszewizmu, którzy w zdradzie własnych przekonań i tchórzostwie przekroczyli najdalsze granice upodlenia. Z jednej strony, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wiara i idealizm, pieczętujące swoją prawdziwość krwią i męczeńską śmiercią, z drugiej nicość moralna, płaszcząca się przed tyranem dla wyżebrania łaski. Takie jest oblicze duchowe dwu światów: chrześcijańskiego i bolszewickiego, walczących o duszę dzisiejszego człowieka. Czyż wobec tego można wątpić, kto ostatecznie zwycięży?

Poziom moralny w dzielnicach nędzarzy. — Przed 50 laty kardynał Vaughan założył w Manchester „Katolickie Towarzystwo Ratownicze", które zdołało dotychczas uchronić od nędzy moralnej i materialnej 26.000 osób. W czasie uroczystości jubileuszowej obchodzonej w tych dniach przemawiał ks. biskup Henshaw, dowodząc że twierdzenie jakoby środowisko wywierało zawsze decydujący wpływ na człowieka, okazuje się często nieprawdziwym. Kapłani jego diecezji stwierdzają na podstawie doświadczeń z pracy duszpasterskiej w dzielnicach nędzarzy, że w najgorszych środowiskach znajduje się wiele rodzin, które odznaczają się nadzwyczajną czystością myśli, słowa i czynu. A bardzo często spotkać się tam można z wielką miłością bliźniego, która w służbie dla najbiedniejszych chorych i bezrobotnych ogromne czyni ofiary. Nierzadko tętni tam głębokie życie religijne, które mogłoby zawstydzić wielu złych ludzi, którzy żyją w pomyślnych warunkach.

Holenderska akcja „Voor God" przy pracy. — Niedawno założona katolicka organizacja obrony wiary przed atakami bezbożników i neopogan „Voor God" (Za Boga) rozpoczęła już swą działalność wydaniem w 400 tysiącach egzemplarzy pierwszej swej propagandowej broszurki. Na ośmiu stronicach niewielkiego formatu omawia ona w spo-

sób przystępny i obala wszelkie zarzuty i fałsze, jakimi przeciw Kościołowi walczy komunizm, socjalizm, wolnomyślicielstwo, masoneria i, również na gruncie holenderskim szukający gruntu, pogański narodowy socjalizm. Broszurka rozdawana jest bezpłatnie każdemu kto jej zażąda, zarówno katolikom jak i osobom innego wyznania. Ulotka dołączona do broszurki wyjaśnia, że celem publikacji organizacji „Voor God“ będzie: odpowiadanie na wszystkie lub co najmniej na ważniejsze ulotki wrogów katolicyzmu rozszerzane w ciągu ostatnich tygodni oraz że broszurki „Voor God“ ukazywać się będą dopóki będzie potrzeba — osiem do dziesięciu razy rocznie, wreszcie, że będą one zawsze rozdawane bezpłatnie, zwłaszcza po wsiach, przede wszystkim wśród niekatolików.

Katolicki lud Meksyku dziękuje katolikom amerykańskim. — „Osservatore Romano“ donosi, że katolicy meksykańscy przesłali episkopatowi Stanów Zjednoczonych podziękowanie za niezwykłą troskliwość, z jaką biskupi amerykańscy czynili wszystko, by ulżyć doli katolickiej ludności Meksyku. W dowód wdzięczności chrześcijańskiej odprawiono 4.430 Mszy św., w których uczestniczyło 427.484 wiernych; 424.596 osób przystąpiło na tę intencję do Komunii św.

Głęboko przejęty tą wzruszającą manifestacją wiernych kraju, którego lud katolicki cierpi od lat tak okrutne prześladowanie za wiarę, episkopat amerykański złożył na ręce delegata apostolskiego Meksyku wyrazy najgłębszego podziękowania.

Godne naśladowania stanowisko poczty amerykańskiej. — „Osservatore Romano“ podkreśla z najżywszym zadowoleniem, że generalny dyrektor poczt Stanów Zjednoczonych w gabinecie Roosevelta, Mr. Farley oświadczył, iż poczta amerykańska nadal nie będzie przyjmowała do ekspedycji czasopism, książek i innych przedmiotów, obrażających moralność. Przepisy prawne wydane w tej sprawie będą przestrzegane z największą skrupulatnością.

Polska — 700-lecie oo. franciszkanów w Krakowie. — W r. b. upływa siedemset lat od sprowadzenia franciszkanów do Polski i nadania im fundacji w Krakowie. Rok 1237, jako datę przybycia franciszkanów do Polski i Krakowa, przyjmuje Długosz. Data ta również przyjmuje się w całej tradycji zakonnej. O ile data wspomniana nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, o tyle skorygować należy osobę fundatora pierwszego kościoła franciszkańskiego w Polsce. Według dotychczasowej wersji miał sprowadzić franciszkanów do Polski i ufundować im w r. 1237 pierwszy kościół w Krakowie Bolesław Wstydliwy za namową swej matki, Grzymisławy. Tymczasem w latach, kiedy franciszkanów sprowadzono do Polski, Bolesław Wstydliwy nie

wykonywał swej władzy książęcej w Krakowie. Rządy w Krakowie sprawował od r. 1228 do 1238 (niemal bez przerwy) Henryk Brodaty, po nim zaś w spadku objął władzę książęcą Henryk Pobożny, panując w Krakowie aż do klęski pod Lignicą w r. 1241. Zresztą w roku sprowadzenia franciszkanów do Krakowa miał Bolesław Wstydliwy zaledwie jedenaście lat. Dziś uważa krytyka historyczna za fundatora pierwszego kościoła franciszkańskiego w Polsce Henryka Pobożnego. (Porównaj: Kantak „Die Entstehung der polnischen Konvente der böhmisch-polnischen Franziskaner-Provinz“, 1929).

Publikacje o ustroju korporacyjnym. — Od czasów encykliki „Quadragesimo anno“ zainteresowanie społeczeństwa katolickiego winno być szczególnie nastawione na sprawy nowego ustroju korporacyjnego. Okazuje się więc wielka potrzeba odpowiedniej literatury na ten temat, zarówno naukowej, jak i popularnej. Z tych to względów Rada Społeczna przy Prymasie Polski podjęła nową serię swych wydawnictw: Zagadnienia ustroju korporacyjnego. Jako pierwszy tom tego wydawnictwa ukazała się rozprawa jednego z najwybitniejszych w Polsce znawców katolickiej doktryny społecznej, ks. dr. J. Piwowarczyka p. t. „Korporacjonizm i jego problematyka“. Niewielka ta rozmiarami rozprawa wprowadza znakomicie w całą problematykę katolickiego ustroju społecznego i jest bardzo cennym dorobkiem polskiej katolickiej literatury społecznej. Winna ona być jak najwdzięczniej przyjętą przez koła zainteresowane katolicką myślą społeczną, zwłaszcza gdy obecnie świat przeżywa taki kryzys ustrojowy i gdy złowrogo trzeszczą wiązania obecnej budowy społecznej.

Nowe tomy tego wydawnictwa są w przygotowaniu. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na tłumaczenie encykliki „Quadragesimo anno“, która jest jakby aktem konstytucyjnym idei korporacyjnej, dokonane fachowym piórem i zaopatrzone komentarzem przez tegoż samego autora a wydane wraz z tekstem łacińskim również przez Radę Społeczną.

O lepsze jutro wsi. — (Udział Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w wysiłku kulturalnym wsi).

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, najliczniejsze organizacje młodzieży pozaszkolnej w Polsce, skupiają w swoich szeregach blisko 312.000 młodzieży pozaszkolnej, a w tym przeszło 70%, t. j. 218.000 młodzieży wiejskiej. To też organizacje powyższe przywiązują dużą wagę do oświaty zawodowej młodzieży wiejskiej, przeprowadzając od roku 1928 począwszy t. zw. akcję przysposobienia rolniczego metodą konkursową, w której to akcji zajmują one przez 9 lat z rzędu pierwsze miejsce. Prace te Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej wy-

konują w trudnych warunkach, wobec panującej biedy na wsi i braku należytej opieki fachowej ze strony powołanych ku temu czynników. Pomimo to rok 1936 zaznaczył się dalszym rozwojem tej działalności. Według statystyk Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej prace p. r. rozpoczęło na terenie całego Państwa w tych organizacjach 2.928 zespołów z 23.139 uczniami. Nie są to cyfry pełne, gdyż nie obejmują one danych z terenu tarnopolskiego. Brak również danych z terenu dwóch KSMM: Lwów i Płock. W stosunku do ubiegłego roku prace rozpoczętych konkursów p. r. wzrosły o 132 zespoły i 14.343 uczniów p. r. Konkursy p. r. rozpoczęły zespoły na następujące tematy konkursowe: kukurydza, buraki, ziemniaki, ogródki kwiatowe, ogródki warzywne, kapusta, marchew, pomidory, fasola, cebula, soja, len, owies, jęczmień, żyto, pszenica, drzewka owocowe, rośliny pastewne, brukiew, rumianek, prosięta, króliki, kury, cielęta, owce, gęsi, indyki itd.

Według danych Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej opublikowanych w czasopiśmie „Sprawy Wiejskie" N 4/36, str. 2, rozpoczęło w r. 1936 w całej Polsce prace p. r. 8.315 zespołów i 65.193 uczniów p. r. Stosownie do tego stanu udział Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w tych pracach wyraża się 35.22% zespołów i 35.49% uczniów p.r.

Cyfry powyższe stwierdzają jeszcze raz, jak ważnym czynnikiem w rozwoju i postępie wsi polskiej, na polu jej gospodarczego i kulturalnego odrodzenia, są Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.

O ujawnienie lóż i członków masonerii. — Jedno z pism stołecznych wystąpiło z artykułem domagającym się ogłoszenia spisu istniejących u nas lóż masońskich i ich członków. „Niektóre posunięcia — czytamy tam — dokonywane w Polsce, są tak jaskrawo zgubne dla Państwa i Narodu, a równocześnie tak chytre i przemyślne, że nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że kierowane są jakąś obcą ręką dla obcych celów".

Uważamy, że powyższe żądanie ujawnienia zakonspirowanej w naszym kraju masonerii jest zupełnie słuszne z punktu widzenia interesów państwa, które nie może tolerować tajnych i konspiracyjnych stowarzyszeń. Tego wymaga praworządność a zarazem zdrowie moralne narodu.

Z drugiej strony ujawnienie masonerii miałoby i tę korzyść, że uniknęłoby się podejrzeń i insynuacyj przy rzucaniu oskarżeń o przynależność do lóż masońskich.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa-Praga, J. Sierakowskiego 6.